WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 5 PAŹDZIERN. 1936. | CENA 10 GROSZY | Nr. 278

Łódź 5-X-36 A

DR. SCHACHT minister skarbu Rzeszy Niemieckiej zaatakował państwa, które obniżyły wartość pieniądza.

HR. GRANDI poseł włoski w Londynie, ma być mianowany gubernatorem wysp Egejskich.

Po krwawych zajściach w Paryżu

Zaburzenia wywołane przez zwolenników płk. de la Rocque trwały cały dzień. — Prawica francuska podejmuje walkę z rządem

Rząd zdecydowany jest utrzymać spokój za wszelką cenę

Paryż, 5 października.

Wiadomości, które dziś nad ranem nadeszły z Paryża, świadczą o tem, że **zajścia wczorajsze miały charakter poważny.** Rząd już od kilku dni liczył się z możliwością gwałtownych wystąpień prawicy i **już w piątek skonsygnował w Paryżu znaczne ilości policji oraz wojska.**

Jak wiadomo, pułk. de la Rocque, przywódca francuskiej partji socjalnej, postanowił nie dopuścić do wielkiej manifestacji zapowiedzianej przez komunistów. Komuniści mieli odbyć swoje zgromadzenie w parku De Princes. — Ażeby zapobiec **skonsygnowano w najbliższej okolicy 20.000 policji oraz oddziały wojska.**

Przed rozpoczęciem wiecu, między komunistami a zwolennikami pułk. de la Rocque doszło jednak do poważnych starć. **W kilku punktach miasta policja kilkakrotnie szarżowała tłum.** Zaburzenia trwały cały dzień. Ogółem aresztowano ponad 1400 osób. — Wszystkie komisarjaty policji były przepełnione.

Jak wynika z ogłoszonego komunikatu oficjalnego, **rząd zdecydowany jest za wszelką cenę utrzymać w kraju spokój.**

Wobec tego, że organizacje prawicowe rozpoczęły ostatnio ożywioną działalność w terenie, zmierzającą do wywołania zamieszek i osłabienia w ten sposób pozycji rządu, minister spraw wewnętrznych Sallengro wydać ma w ciągu dnia dzisiejszego szereg nadzwyczajnych zarządzeń skierowanych przeciwko ugrupowaniom prawicowym.

W Paryżu w dalszym ciagu trwa podniecenie.

W Marokku francuskim spokój

Fałszywe pogłoski o buncie przeciw rządowi

Casablanca, 5 października.

(PAT) Dowódca wojsk okupacyjnych w Maroco francuskim generał Carop ogłosił dziś w miejscowej prasie rozkaz, w którym **zaprzecza kategorycznie rozsiewanym wiadomościom o rzekomej próbie powstania przeciwrządowego garnizonu wojskowego w Meknesie.**

Jednocześnie ostrzega tak wojskowych, jak i cywilnych przed prowokacyjną działalnością nieobliczalnych jednostek, stwierdzając równocześnie całkowity spokój wśród podległego mu garnizonu.

B. białogwardziści przed sądem

Grozi im kara śmierci

Moskwa, 5 października.

(PAT) Z Aschabadu donoszą, że w specjalnym kolegium wojskowym najwyższego sądu ZSRR rozpoczęła się sprawa b. białogwardzistów por. Jakuchina i sztabskapitana Zimnickiego, którzy w roku 1919 rozstrzelali 26 komisarzy bolszewickich w Baku.

Jakuchin i Zimnicki przez cały czas ukrywali się w różnych miastach Związku Sowieckiego.

Hauptmann niewinnie stracony?

Nowy Jork, 5 października.

(PAT) Pisma donoszą **o sensacyjnych wynikach dalszych dochodzeń w sprawie porwania synka Lindbergha, za które zginął Hauptmann na krześle elektycznym.**

Dochodzenia te po wykonaniu wyroku śmierci nie zostały przerwane. Według pogłosek, gubernator Hoffman posiada dowody, że jeśli Hauptmann wogóle brał udział w tej zbrodni, to w każdym razie nie był jej jedynym sprawcą.

Nazwiska współwinnych podobno znane są już gubernatorowi.

Powstańcy hiszpańscy palą jeńców

i masowo rozstrzeliwują ludność cywilną.-Dantejskie sceny w miastach, zajętych przez wojska gen. Franco

Londyn, 5 października.

Reuter donosi z Madrytu o **okrucieństwach popełnionych przez powstańców w wioskach i miasteczkach zajętych w ciągu ostatniego tygodnia. Legia Cudzoziemska morduje tysiące robotników. W samej Sewilli wymordowano ostatnio 9000 osób.** W czasie wkraczania do miasteczek, **powstańcy przechodząc ulicami wrzucają do okien mieszkań granaty ręczne.**

W Carpio pod Cordobą **polecono 200 robotnikom wykopać wspólny grób na cmentarzu i wejść do wnętrza. Następnie rozstrzelano wszystkich przy użyciu karabinów maszynowych. Niektórych delikwentów nawpół jeszcze żywych zasypano.** W Caspa, w pobliżu Saragossy **rozstrzelano burmistrza, jego matkę, siostrę i 4-letnią siostrzenicę**

W Saragossie **zginęło dotychczas 2000 robotników. W Badajoz rozstrzelano karabinami maszynowymi 1500 osób. Milicjantów rządowych wziętych do niewoli umieszczono w budynku, który podpalono.** W Navalmoral wymordowano wszystkich, nie szczędząc nikogo. Między innymi, stracono kilkaset kobiet, o których wiedziano, że cały czas modliły się o zwycięstwo wojsk rządowych.

Wojska powstańcze nadal otrzymują broń

od Portugalii, Włoch i Niemiec

Londyn, 5 października.

(PAT) Nieoficjalny komitet, wyłoniony przez koła lewicowe, który przeprowadzał w Hiszpanii ankietę na temat przestrzegania układu o nieinterwencji, ogłosił wczoraj wieczorem sprawozdanie, **w którym występuje przeciwko gwałceniu zawartego układu, co pozwala powstańcom otrzymywać broń i amunicję, które są odmawiane rządowi madryckiemu.**

Ogłoszony raport formułuje zarzuty pod adresem Włoch i Portugalii, iż dostarczają amunicji i specjalistów powstańcom po podpisaniu układu. Te same zarzuty są czynione Niemcom.

„Zostało również dowiedzionym, głosi sprawozdanie komitetu, że przed i po podpisaniu układu, **Portugalia pozwalała powstańcom na użytkowanie ewego tetytorium jako bazy operacyjnej przeciwko rządowi madryckiemu".**

Raport kończy się twierdzeniem, iż rząd madrycki nie pragnie neutralności i innych narodów i jest gotów zgodzić się na ryzyko otrzymywania przez powstańców dalszych transportów broni, byleby tylko wolno było również i rządowi madryckiemu zaopatrywać się w broń i amunicję.

Represyj przeciw faszystom angielskim

domaga się prasa londyńska

Londyn, 5 października.

(PAT) „Times", omawiając wczorajsze zajścia podczas manifestacji faszystów Mosleya pisze: „Parlament będzie musiał poddać rewizji przepisy prawne, dotyczące manifestacji.

Starcia pomiędzy faszystami a komunistami stają się niebezpieczeństwem.

Antysemicka działalność faszystów eastende zakłóca spokój szanujących prawo obywateli. Te „chuligańskie wystąpienia"—pisze „Times" — muszą być wstrzymane nawet jeżeli koniecznym będzie wydanie surowych zarządzeń.

Obrona Madrytu

Madryt, 5 października.

(PAT) Wojska powstańcze atakują gwałtownie na wszystkich frontach koło Madrytu. Oddziały rządowe stawiają silny opór.

Bombardowanie powstańców na odcinku Toledo i Navel Feral trwa bezustanie.

Mimo wysiłków oddziałów powstańczych, front nie uległ zmianie.

Od wczoraj rana trwa bitwa na odciku Naval Peral 100 klm. na zachód od Madrytu.

Zacięta walka wyborcza w Ameryce

Kontrkandydaci oskarżają Roosevelta o popieranie komunizmu

Nowy Jork, 5 października. (PAT).

Dotychczasowe cyfry ankiety wyborczej tygodnika „Leterady Digest" dają Landonowi 293.972, a Rooseveltowi 185.495 głosów.

Demokraci kładą obecnie cały nacisk na gęsto zaludnione stany wschodnie. Roosevelt w swej kampanji wyborczej, która potrwa jeszcze miesiąc, prawdopodobnie wcale zachodnich stanów objeżdżać **nie będzie, a cały** swój wysiłek **zwróci na stany takie, jak Nowy Jork, New Jersey, Pensylvania, Massachussetts, Chio, Illinois i Michigan, które mają blisko połowę ludności całego kraju.**

Walka wyborcza zaostrza się z dniem każdym, doprowadzając do takich niespodziewanych wyników, jak np. **rozdwojenie w episkopacie katolickim, gdzie jeden biskup pochwala księdza Coughlina, a drugi go potępia za jego gwałtowną walkę przeciw Rooseveltowi, którego nazywa bezbożnikiem.**

Nie bez śladu też pozostał **atak Hearsta przeciw prezydentowi, którego znany wydawca nazywa kandydatem popieranym przez komunistów, budowniczym amerykańskiego Frontu Ludowego** etc.

Z bardzo ostrym atakiem przeciw Rooseveltowi wystąpił też prezes dużej grupy katolików w stanie nowojorskim. Arthur O'Leary, który oskarża prezydenta o szukanie poparcia komunistów i **żywiołów antyreligijnych.**

Rząd sowiecki stosuje represje

za produkcje tandety

Moskwa, 5 października.

(PAT) Z Leningradu donoszą: Prokuratura obwodowa pociągnęła kilkanaście osób z różnych przedsiębiorstw do odpowiedzialności sądowej za produkcję tandety.

Toczy się śledztwo w sprawie wysyłki do sklepów tandety przez fabryki „Krasnyj Treugolnik" oraz przez leningradzką fabrykę patefonów.

Anglia—Australia

LONDYN, 5 października.

(PAT) Lotnik Batten wystartował z Lympne o godz. 4.10 do Australii i Nowej Zelandii. Samolot jego przeleciał nad lotniskiem Le Bourget o godz. 5.30.

SENSACYJNE ODKRYCIE Z LOTU PTAKA

Podczas podróży samolotem wpatrzony w srebrną pałeczkę — wykrywał pokłady węgla i źródła naftowe pod powierzchnią ziemi

(t) Zarówno w Anglji, jak i w Ameryce cieszy się wielką sławą prof. Emeryk Herzog, **wybitny różdżkarz oraz ekspert od odnajdywania źródeł naftowych.** Niedawno zaproszono go w tym celu do Anglji. W podróży tej towarzyszył mu pewien dziennikarz, który opisuje w ten sposób swoje wrażenia.

Podróż ta odbyła się samolotem, w którym oprócz profesora zajęli miejsce jego sekretarka oraz wspomniany dziennikarz. Różdżkarz nieustannie **wpatrywał się w srebrną pałeczkę, zaś sekretarka skrupulatnie zapisywała jego uwagi do notesika.** W dwie minuty po odlocie z lotniska w Croydon **różdżka zaczęła lekko drgać.** Profesor oświadczył, że w tych okolicach muszą się znajdować **pokłady brunatnego węgla.**

W pewnej chwili Herzog oznajmił, że na południe od miejscowości Purley znajdują się **źródła ropy,** które się ciągną na przestrzeni wielu kilometrów. W kilka minut później różdżkarz, który siedział przy zasłoniętym oknie, odgadł, **że samolot leci nad wodą.**

— Przyglądałem mu się uważnie — pisze ów dziennikarz. — Od chwili startu profesor **ani razu nie wyjrzał przez okno.** Oczy jego spoczywały bezustannie na srebrnej różdżce. Gdyśmy lecieli nad miastem Clayton, Herzog oświadczył że znajdują się tutaj złoża lignitu. Potem znowu wyraził przypuszczenie, iż w okolicy, nad którą przelatywaliśmy, rozpoczynają się **tereny naftowe.** Ku memu wielkiemu zdziwieniu, wyraził on pogląd, że już w odległości 2 kilometrów od pola wyścigowego w Brighton możnaby rozpocząć eksploatację źródeł ropy.

Po pewnym czasie samolot zmienił kierunek. W odległości 4 mil od miasta Littlehampton **różdżka znowu zaczęła drgać i podskakiwać w ręku profesora,** a po chwili jęła gwałtownie wirować, co zdaniem Herzoga, świadczyłoby o istnieniu w tamtej okolicy bardzo głębokich źródeł nafty. W tym celu, jeśli wierzyć słowom różdżkarza, wystarczy wywiercić studnie głębokości 200 łokci.

Cała podróż trwała dwie godziny. — Profesor zaczął zdradzać objawy gwałtownego wyczerpania i przybył do portu w Croydon nawpół przytomny ze znużenia.

Obecnie raport prof. Herzoga znajduje się w rękach przewodniczącego towarzystwa geologicznego w Londynie. Najbliższa przyszłość wykaże, czy różdżka powiedziała prawdę.

„NOC W HONOLULU" NA ZAMOWIENIE

Nowojorska „fabryka rozrywek" zaspakaja najwybredniejsze gusty klijenteli

(z) Wielkie nowojorskie domy towarowe wprowadziły ostatnio nowy dział, zwany *„party factory"*. Jest to dział, w którym można nabyć „zabawę i rozrywki". Amerykanie nie znają kawiarni europejskich i dlatega chcąc się spotkać urządzają przyjęcia, zwane „party".

Dzisiejszy świat chce się bawić i prowadzenie konwersacji najzupełniej go nie zadawalnia. Radio, film, kabarety i inne lokale rozrywkowe przyzwyczaiły Amerykan do tego, że wieczorem pragnie silniejszych emocyj. Nerwy jankesów są zbyt wyczerpane, ażeby mogły doznać odprężenia przy zwykłej rozmowie towarzyskiej.

Mary Snyder, kierowniczka *„fabryki rozrywek"* firmy Saks na 5-ej Alei posiada pomysły, mogące zadowolnić najwybredniejsze i najfantastyczniejsze nawet gusty. Dzięki niej gospodyni amerykańska odetchnęła z ulgą.

Oto krótka lista „artykułów", prowadzonych przez „Party factory" Saksa: *połykacze szpad, grafolodzy, tancerze murzyńscy, recytatorzy, kobziarze szkoccy (z gwarancją za autentyczność), humoryści, wycinacze sylwetek, sztukmistrze karciani, aktorzy skeczowi, telepaci, rosyjscy tancerze, zespoły cygańskie, jodlerzy tyrolscy, akompaniatorzy, akrobaci, muzycy kameralni, śpiewacy o ustalonej marce, śpiewaczki, kowboje, śpiewający przy akompaniamencie gitary, zespoły taneczne od 3 do 30 osób, kapele damskie, girlsy, brzuchomówcy itp.*

Gdy jakaś z pań pragnie urządzić wieczór pod dewizą *„noc w Honolulu"*, „fabryka rozrywek" potrafi w ciągu 2-ch godzin zamienić każde mieszkanie w wyspę tropikalną, bar rosyjski, szałas górski z okolic Salzburgu, hiszpański domek — wszystko jest kwestją większego lub mniejszego czeku.

Czy pragnie pani zabawę za tysiąc dolarów, czy za sto? Za pieniądze można dziś — dzięki „party factory" mieć wszystko: zabawę rosyjską czy austriacką, włoską, meksykańską, hiszpańską czy indyjską. Wystarczy nakręcenie automatu telefonicznego — wieczór wypadnie ku zupełnemu zadowoleniu gospodyni i jej gości.

Czy wiecie, że...

— sąd w Sidney przyznał odszkodowanie w wysokości 1.500 funtów szterlingów pannie Ellen Drew, za to, że wskutek katastrofy samochodowej straciła zdolność uśmiechania się. Sąd orzekł, że jest to uszkodzenie większe, niż kalectwo. (sb)

— ekspert fryzjerski w Hollywood udał się na Bałkany, gdzie nabył 15.000 funtów włosów. Ładunek ten odesłany będzie do stolicy filmu w Ameryce, gdzie posłuży do peruk, przeznaczonych dla artystek. Jest to największa tego rodzaju tranzakcja, jaką kiedykolwiek zanotowano. (sb)

— w 1856 roku wybuchło w Algierze powstanie Arabów przeciwko rządowi francuskiemu. Gdy wojsko nie było w stanie dać sobie rady z powstańcami, wysłano do Afryki sztukmistrza Roberta Boudina, który swemi sztuczkami wywołał takie przerażenie wśród powstańców, że złożyli broń. (sb)

— w miejscowości Zittau, w Austrii w miejscowym ratuszu przechowywana jest wygarbowana skóra ludzka. Została ona zdarta z ciała pewnego rzezimieszka przed kilkuset laty. (sb)

Pismo dla graczy w Monte-Carlo

24 „reporterów" ruletkowych dyżuruje przez cały dzień w Kasynie

(z) — Ukazująca się w Monte Carlo gazeta jest z pewnością unikatem w dziennikarstwie.

Pismo to, wychodzące codziennie, prócz nagłówka, daty i nazwiska wydawcy nie zawiera poza tem ani jednej litery. Wszystkie szpalty zapełnione są natomiast długimi kolumnami cyfr, **zawierającymi liczby od 0 do 36.** Jest to bowiem **pełna lista numerów, jakie w ciągu ubiegłego dnia wypadają na wszystkich stołach kasyna w Monte-Carlo.**

Wydawca wpadł na pomysł redagowania takiego pisma na podstawie dokonanych obserwacyj. Stwierdził on bowiem że bardzo wielu graczy spędza cierpliwie godzinę za godziną, notując sumiennie wszystkie padające numery, najprawdopodobniej w nadziei, że uda im się przy tym wpaść na jakiś system, któryby im umożliwił zrealizowanie marzenia każdego zapalonego gracza: **rozbicie banku.**

Dzięki ukazaniu się tej gazety, mogą sobie gracze oszczędzić obecnie bardzo wiele czasu, gdyż przy obliczeniach swych posługują się drukowanymi spisami wygranych numerów. Cena takiego pisma jest stosunkowo dość wysoka, jednakże wydawca ma w związku z redagowaniem jego poważne wydatki: ponieważ **gra odbywa się nieprzerwanie od 11 godz. rano do 1 po północy równocześnie przy 12-stu stołach, dziennik zatrudnia nie mniej jak 24 urzędników, dyżurujących po 7 godzin każdy przy poszczególnych stołach i notujących każdy wygrany numer.**

Nakład dziennika jest dość znaczny.

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

390

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany.

Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Między Andrzejem a Wiktą dochodzi do porozumienia.

Maczuga, sługa dziedzica z Kurkowa, pchnął nożem Walerego Nugata. Został on aresztowany i wydał Józefa Nugata

Rozdział 288

Proces Jana Rogosza

Po wyżej opisanych wypadkach minęło kilka tygodni...

Ludzie zapomnieli już przez ten czas o sprawie Jana Rogosza, który siedział w więzieniu, oczekując rozprawy sądowej gdy pewnego dnia ukazały się w pismach zapowiedzi:

„Pojutrze — proces Jana Rogosza"!

W przewidywaniu znacznego napływu publiczności, kancelarja sądowa przystąpiła do wydawania kart wstępu.

Wszystkie pisma prześcigały się w zapewnieniach że deleguje na ten „pierwszy w dziejach sądownictwa" proces specjalnych sprawozdawców, zapomniana sprawa stała się znowu głośna...

Robiono zakłady: czy Rogosz zostanie powtórnie skazany, czy nie?

Czy sąd uzna, że odcierpiał już swoją winę za zabójstwo Alfreda Krausera, czy też, że obecna rozprawa nie może mieć nic wspólnego z omyłką sądową z przed piętnastu laty?...

Co do samego Rogosza, był on zupełnie spokojny o swój los, wierząc, iż opuści salę sądową, jako wolny człowiek...

Inna rzecz, że nie odczuwał z tego powodu radości...

Przeciwnie gnębiła go myśl, iż w mniemaniu wszystkich ludzi zostanie nadal mordercą, iż nikt nie uzna go za człowieka czystych rąk...

Ale trudno — zrobił to dla Wikty, dla ukochanego swego dziecka, dla niej poświęcił to, co było celem jego życia!...

Rozprawa sądowa została wyznaczona na dziesiątą, ale już o siódmej zgromadziły się przed gmachem sądu okręgowego tłumy ludzi, którzy łudzili się, iż uda im się dostać do wnętrza bez okazania karty wstępu....

Na nic jednak nie zdały się wszelkie starania, bo woźni, wspomagani przez posterunkowych pilnowali skrupulatnie, by nikt niepowołany nie zajął miejsca na sali rozpraw...

O godzinie wpół do dziesiątej dwaj policjanci wprowadzili na ławę oskarżonych Jana Rogosza...

Wszystkie spojrzenia skupiły się na jego twarzy, gwar ucichł w jednej chwili, jak na komendę....

Błysnęły jaskrawe płomienie magnezji, pstrzyknęły — jeden po drugim — aparaty fotografów prasowych...

Rogosz patrzał na to wszystko szeroko rozwartymi, zdumionymi oczami, **jakby się dziwił, czemu go fotografują...**

Najbardziej intrygował go jakiś pan w koszuli sportowej, który, wycelowawszy weń objektyw swego aparatu, kręcił nieustannie korbą...

— Aha... — domyślił się. — On fotografuje dla kina...

Naprężenie na sali wzrastało z minuty na minutę, w miarę zbliżania się momentu rozpoczęcia rozprawy...

Punktualnie o godzinie dziesiątej zadźwięczał dzwonek — znak, że sędziowie wchodzą na salę.

Rozległ się tubalny głos woźnego:

— Wstać!... Sąd idzie!...

Wśród martwej ciszy trzej sędziowie zajęli miejsca za długim stołem, umieszczonym na podwyższeniu.

Rogosz, który dotychczas jakoś się trzymał, stracił już panowanie nad swoimi nerwami...

Ożyły w nim wspomnienia z przed lat piętnastu, zwaliły się nań ciężarem zwątpienia i niewiary...

W głowie poczuł szum, ręce poczęły mu dygotać, jak w febrze.... Zasłonił dłońmi oczy i zastygł w tej pozycji, oddając się smutnym rozmyślaniom.

Błądził teraz pamięcią po smutnych ścieżkach swego żywota, zapomniawszy o tym gdzie się znajduje, co się dokoła niego dzieje...

Ocknął się, gdy usłyszał wypowiedziane głośno swoje nazwisko...

Odjął dłonie od oczu, spojrzał mętnym wzrokiem przed siebie i zorjentował się, że to sędzia czyta akt oskarżenia...

Natężył uwagę, wyostrzył słuch, chcąc wszystko zrozumieć, ale do jego świadomości dochodziły tylko pojedyńcze słowa...

Słowa straszne, ociekające krwią!...

Gdy po chwili począł już wszystko rozumieć, zatkał sobie uszy, by nie słyszeć...

Nieoczekiwanie przyszło mu do głowy:

— Wstanę i powiem prawdę!... Że nie zabiłem Krausera!... Tak samo go nie zabiłem, jak wtedy!

Jednocześnie z tą myślą, zjawił się przed jego oczami obraz Wikty, zamkniętej w celi więziennej...

— Nie! Nie! Nie!... — przygryzł wargi tak silnie aż poczuł słony smak krwi. — Jeżeli powiem, że nie zabiłem, będę musiał powiedzieć, że to ona zabiła!... Inaczej mi nie uwierzą!... Nie wolno mi tego robić, nie wolno!... Mnie i tak się nic nie stanie, bo drugi raz nie będę skazany, a ona... a ona... pójdzie do więzienia!...

Potrząsnął głową i szepnął kilkakrotnie półgłosem:

— O, dolo moja, dolo!...

Nagle poczuł, że ktoś dotyka ręką jego ramienia. Podniósł głowę i ujrzał pochylonego nad sobą policjanta.

— Wstańcie.... — usłyszał jego przyciszony głos. — Pan sędzia was pyta....

Rogosz podniósł się z miejsca i począł odpowiadać na zadawane mu pytania. Imię i nazwisko? Imiona ojca i matki? Wiek? Zawód?

A potem pytanie, które wstrzymuje bieg krwi w żyłach, które wbija się w serce, jak zimna stal noża:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Rogosz chce odpowiedzieć, ale głos zasycha mu w krtani, wargi znieruchomiały, jak sparaliżowane.

Wszyscy na sali zaparli oddech w piersiach i wpatrują się rozgorączkowanymi oczami w bladą twarz oskarżonego.

Dlaczego on nie odpowiada? Sędzia powtarza łagodnym głosem:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?....

(DALSZY CIĄG JUTRO).

UWAGI OBYWATELA

Mobilizacja ofiarności
objąć musi całe społeczeństwo

Rada Ministrów powzięła uchwały **w sprawie zorganizowania pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym.** Powstaje ogólno - polski komitet, powstaja komitety wojewódzkie, powiatowe i gminne. Zadaniem ich będzie przeprowadzenie zbiórki **w gotówce i naturaliach** na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Powodzenie tej akcji zależy od wykonywania, od tego, jak się zarówno centralny jak i lokalne komitety zabiorą do pracy — a przede wszystkim, z **jakim odzewem w najszerszych warstwach społeczeństwa spotka się apel, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym,** nie tylko przez zimę pozbawionym pracy, ale narażonym na głód i chłód, na niemożność zaspokojenia najpilniejszych potrzeb życiowych swych najbliższych, swych rodzin, swych dzieci.

Nie chodzi bowiem o to, by ta akcja ograniczyła się do tego, iżby ludzie zasobni w formie jakiegoś nikłego datku, rzuconego jakby na odczepne, zebrali między sobą jakichś kilkaset tysięcy złotych czy nawet kilka milionów. Byłoby to bowiem ową przysłowiową „kroplą w morzu". Wiemy, że **musimy w zimie liczyć się z zastępem 400.000 bezrobotnych,** kompletnie pozbawionych środków do życia, a przyjmując, że na takiego co drugiego bezrobotnego przypada przeciętnie 4 do 5 osób do utrzymania i wyżywienia — otrzymujemy **niemal milionową falangę,** której zapewnić musimy pomoc w ciągu 4 do 5-ciu miesięcy zimowych, **przetrwanie do pierwszych roztopów wiosennych i pierwszych prac publicznych, przedsiębranych po zakończeniu t. zw. „martwego sezonu" zimowego.**

Już te cyfry wskazują, jaki zasięg musi objąć pomoc i o jakie kwoty tu chodzi.

Trzeba już dziś, gdy dopiero akcja pomocy zimowej jest w stadium organizacji, gdy dopiero powstają jej zawiązki organizacyjne, uświadomić sobie, że musi się ona potoczyć **zgoła innymi torami i objąć całkiem inny zasięg.**

Musi ona wznieść się **na wyżyny wielkiej ofiarności i wielkiego wysiłku wspólnego.** Musi dotrzeć **do wszystkich,** od najwyższych dostojników państwowych poprzez wszystkie warstwy i zawody do każdego z osobna, który ma szczęście pracować, który do domu zanosi swój zarobek i dzieli się nim ze swą rodziną, swymi dziećmi.

Do współpracy w akcji komitetów, których gęsta sieć pokryje cały kraj, **musza się zgłosić ludzie dobrej woli.**

A w samej pomocy udział muszą wziąć wszyscy, jakikolwiek dochód posiadający.

Bo tylko wtedy spełnimy cel: **zapobiegniemy głodowi i chłodowi wśród współobywateli, których spotyka największe nieszczęście: brak pracy i zarobku.**

Mobilizacja ofiarności, mobilizacja dobrowolna, objąć musi całe społeczeństwo.

Od stopnia jej powszechności zależeć będzie powodzenie całej akcji.

4 zlewnie nieczystości

Łódź, 5 października.

(v) Zarząd Miejski w Łodzi przystąpił do zorganizowania **4 zlewni nieczystości.**

Zlewnie te urządzone zostaną **na specjalnych terenach poza granicami miasta w czterech różnych punktach.**

Wydział Gospodarczy Zarządu Miejskiego poszukuje odpowiednich terenów na budowę zlewni i w tym celu zwrócił się do mieszkańców okolicznych z propozycją **wydzierżawienia względnie zakupienia odpowiednich terenów.**

Budowa zlewni **ureguluje wreszcie sprawę wywózki nieczystości** z nieruchomości miejskich i zapobiegnie zatruwaniu powietrza wskutek rozlewania nieczystości na okoliczne pola i tereny miejskie.

N'e'c'e pomoc najbiedniejszym

NOWE WYNALAZKI ŁODZIAN

Fryzjer opatentował aparat do sterylizowania brzytew i maszynek. — Pracownik szpitalny wynalazł inhalator dla chorych na płuca

Łódź, 5 października.

(v) Władze sanitarne wprowadziły w fryzjerniach łódzkich **przymus sterylizowania narzędzi służących do golenia i strzyżenia.** Przybory fryzjerskie muszą być przechowywane w specjalnych sterylizatorach do których **kurz i brud nie mają dostępu.** Poza tym narzędzia przechowywane w sterylizatorach są jednocześnie **dezynfekowane po poprzednim użyciu.**

Słuszne to i celowe zarządzenie jest jednak **dość kosztowne,** ponieważ dotychczas stosowane są **sterylizatory elektryczne lub gazowe.**

Fryzjer łódzki p. **Majer Steinert,** prowadzący zakład fryzjerski przy ulicy Piotrkowskiej 174 **wynalazł nowy model sterylizatora,** który jest znacznie tańszy, od aparatów sprzedawanych dotychczas, przy czym koszt jego użycia jest minimalny. Jest to aparat **ogrzewany parą spirytusową,** ze specjalnego palnika i posiada tę dobrą stronę, że **może być używany w zakładach fryzjerskich małych miasteczek, a nawet po wsiach, które nie mają prądu elektrycznego ani gazu.**

P. Steinert był z aparatem swego wynalazku w Warszawie w urzędzie patentowym, gdzie **wynalazek jego został opatentowany i otrzymał nr. 50.951** Koszt aparatu, wynalazku p. Steinerta wynosi około 30 zł.

Jednocześnie p. **Bruno Bejzik, pracownik szpitalny, wynalazł specjalny aparat inhalacyjny dla osób chorych na płuca,** lub zatrudnionych w warunkach niezdrowych dla płuc. Aparat ten przypomina częściowo **maskę przeciwgazową z pochłaniaczem,** ale jest mniejszy i nosi się go **na gumce pod nosem.**

Wskutek umieszczonego w inhalatorze pochłaniacza **do płuc nie dostaje się kurz, ani żrące wyziewy kwasów czy gazów.** Przy użyciu specjalnej mieszanki chemicznej: można powietrze jakie przedostaje się przez aparat **specjalnie oczyszczać, a nawet uczynić bogatym w ozon i tlen.**

P. Bejzik zgłosił się do Polskiego Tow. Popierania Wynalazków z **prośbą o pomoc w opatentowaniu jego wynalazku.**

„Bigosy" z resztek na talerzach gości

Sensacyjna skarga kelnerów spowodowała kontrolę jadłodajni łódzkich

Łódź, 5 października.

(v) Władze sanitarne i urząd śledczy w Łodzi otrzymały wiadomość od kelnerów, zatrudnionych w restauracjach łódzkich o tem, że w niektórych jadłodajniach właściciele każą **zbierać resztki potraw z talerzy gości i kucharz sporządza z tego bigosy lub siekane „specjały".** Poza tym kelnerzy otrzymali polecenie **zlewania resztek trunków z kieliszków i wlewanie do flaszek.** Do flaszek od wódek wyborowych wlewany jest **alkohol gorszego gatunku,** który podawany jest konsumentowi zamiast żądanej wódki droższej. Praktyki tego rodzaju obliczone są oczywiście na **zwiększenie zysków właściciela restauracji, ale narażają kelnerów na przykre uwagi konsumentów.**

W związku z otrzymaną wiadomością, władze sanitarne w Łodzi **zarządziły niezwłoczną kontrolę jadłodajni na terenie naszego miasta.**

Niezależnie od kontroli sanitarnej, przeprowadzona będzie również **kontrola skarbowa w celu ujawnienia nadużyć w poszczególnych restauracjach łódzkich.**

Samobójstwo 78-letniego starca

Powiesił się na drzewie pod wpływem rozstroju

Łódź, 5 października.

Donieśliśmy wczoraj o rzadkim wypadku samobójstwa 78-letniego starca, który powiesił się w lesie tuszyńskim.

Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów, dotyczących rozpaczliwego kroku stojącego już nad grobem człowieka.

Samobójcą okazał się 78-letni Piotr Nastałek.

Piotr Nastałek, mieszkaniec wsi Górki Małe pod Łodzią, posiadał do niedawna duże gospodarstwo. Ostatnio stracił cały majątek i musiał zamieszkać kątem u rodziny. Dla 78-letniego starca przyzwyczajonego dla względnych wygód, był to wielki cios.

Nastałek popadł w melancholię. Całymi dniami nie odzywał się do najbliższych, chodził osowiały i odmawiał przyjmowania posiłku.

Wczoraj rano wyszedł z domu i nie powrócił. Gdy do wieczora nie dał o sobie znaku życia, rodzina udała się na posterunek policji gdzie złożyła zameldowanie o zaginięciu Nastałka.

Przeszukano okolicę **i w lesie tuszyńskim pod wsią znaleziono zwłoki Nastałka, wiszące na drzewie.**

Jak się okazało, starzec wystarał się o sznur, **zrobił pętlę, wdrapał się na drzewo i zawisł na sznurze.** Wszelka pomoc okazała się spóźniona i lekarz stwierdził śmierć od uduszenia.

Samobójstwo starca, stojącego już nad grobem, wywołało wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

HISZPANSKI TANIEC NAJMODNIEJSZY!

Co będziemy tańczyć w nadchodzącym sezonie?

Łódź, 5 października.

(k) — **Okazuje się, że polityka posiada duży wpływ także na... tańce. W związku z krwawą wojną domową w Hiszpanii poularny bardzo stał się taniec hiszpański p. n. passo doblo — tańczony jako bardzo szybki foxtrott.**

Jeden z właścicieli szkoły tańca w Łodzi komunikuje nam, passo doblo będzie najpopularniejszym tańcem w nadchodzącym sezonie zimowym i że zagranicą taniec ten już obecnie cieszy się wielkim powodzeniem.

Poza tym nadchodzący sezon zimowy nie wprowadzi **specjalnych zmian.** Nadal będziemy tańczyć **tango, walca angielskiego, walca wiedeńskiego, foxtrotta, slow foxa i t. d.**

We wszystkich tańcach za wyjątkiem tanga **wprowadzony będzie styl angielski, polegający na dużej swobodzie ruchów, co dotychczas u nas nie jest przestrzegane.**

Z zeszłorocznych tańców zaniechana będzie całkowicie Carioca. Poza tym nadchodzący karnawał nie wprowadzi żadnych tańców egzotycznych w rodzadzaju rumby czy charlestona.

Zmarła po niedozwolonej operacji

Akuszerka została aresztowana przez policję

Łódź, 5 października.

W wyniku długich poszukiwań **aresztowana została w dniu wczorajszym Franciszka Borucka, akuszerka, która dokonywała niedozwolonych operacyj.**

Ostatnio do Boruckiej zgłosiła się **22-letnia Marianna Krajewska,** zamieszkała w Czarnocinie pod Łodzią, **prosząc o spędzenie płodu.** Borucka podjęła się przeprowadzenia operacji, **mimo, że Krajewska była w bardzo zaawansowanym stanie.**

W kilka dni po operacji Krajewska poczęła się uskarżać na dotkliwe bóle. Gdy cierpienia jej zwiększyły się, wezwano **lekarza, który stwierdził u nieszczęśliwej zakażenie krwi.**

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej **Krajewskiej nie udało się uratować. Zmarła ona w strasznych męczarniach jednak przed śmiercią wyjawiła nazwisko akuszerki.**

Borucką aresztowano i osadzono pod kluczem.

Pierwszy lot Warszawa-Ateny

Polski „Douglas" wylądował wczoraj na lotnisku ateńskiem

Ateny, 5 października.

(PAT) Wczoraj o godz. 14.30 **wylądował na lotnisku w Tatoi trójmotorowy samolot komunikacyjny „Douglas" polskich linii lotniczych „Lot".** Samolotem tym przybyła polska delegacja z wiceministrem Bobkowskim na czele.

Pierwszy lot Warszawa — Ateny odbył się w dość ciężkich warunkach atmosferycznych. Samolot unosił się na wysokości 2500 do 3500 metrów. **Temperatura wynosiła do 20 st. mrozu.** W drodze do Bukaresztu nad Karpatami **samolot spotkał burze śnieżne.**

W Salonikach wylądowało onegdaj o godz. 18-tej. Gubernator Macedonii podejmował delegację polską, wydając na jej cześć bankiet. Z Salonik wystartowano wczoraj o godz. 13.15. Start został opóźniony z powodu ulewnego deszczu i wichru.

Na lotnisku w Atenach oczekiwali licznie zebrani przedstawiciele rządu i władz.

Notatnik miejski

Zatarg w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ul. Zagajnikowej 22 został już całkowicie zlikwidowany. W ubiegły piątek dyrekcja szpitala oświadczyła, że cofa swe zarządzenie w sprawie nowego regulaminu pracy dla pielęgniarek, a onegdaj przywróciła poprzednie warunki pracy dla niższych funkcjonarjuszów szpitala.

* * *

Dnia 15 b. m. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź—Miasto I. Zgłosić się winni poborowi rocznika 1915 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego i zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P.

* * *

Miejskie pogotowie ratunkowe w wrześniu r. b. udzieliło pomocy lekarskiej 945 osobom, w czem na mieście 431, zaś na stacji pogotowia — 514. Z liczby tej do szpitali odwieziono 285 osób, do mieszkań 56 osób. Zamachów samobójczych było 19, z których dwa skończyły się śmiercią. Obłąkań 21, bójek — 615.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 października 1936 r.

6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 — 6.50 Gimnastyka. 6.50 — 7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.30 Parę informacyj. 7.30 — 7.35 Program na dzisiaj. 7.35 — 8.00 Muzyka (płyty). 8.00 — 8.10 Andycja dla szkól. 8.10 — 11.30 Przerwa. 11.30 — 11.57 a) „Z pięknych książek": „Stare bajki" (Krasicki, Trembecki, Fredro) — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Janiny Kulczyckiej. Bajki recytuje Mariusz Maszyński. b) Muzyka (płyty). 11.57 — 12.03 Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.03 — 12.40 Koncert w wykonaniu Orkiestry 63 p. p. pod dyr. Zygmunta Grabowskiego (z Torunia). 12.40 — 12.50 „O niektórych trudnościach wychowawczych" — „Kłamstwo" — pogadanka — wygłosi Zofia Charszewska. 12.50 — 13.00 Dziennik południowy. 13.00 — 14.00 „Jesień w muzyce" (płyta za płytą). 14.00 — 14.57 Przerwa.

14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.

15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.

15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.

15.40 — 15.50 Rozmowę z dziećmi — przeprowadzi Stryjek Radiowy (Leon Sroka).

15.50 — 16.15 Muzyka dla dzieci (płyty).

16.15 — 16.30 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne" odczyt wygłosi dr. Henryk Fridrich.

16.30 — 17.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz Zofia Terne i Tadeusz Faliszewski (piosenki). (Z Wystawy Radiowej).

17.00 — 17.15 „Jan Ostroróg jego memorial o naprawie Rzeczypospolitej" odczyt wygłosi prof. Konrad Górski.

17.15 — 17.50 D. c. koncertu rozrywkowego (z Wystawy Radiowej).

17.50 — 18.00 „Balony głębinowe" — pogadanka — wygłosi Ludwik Wygrzywalski (z Krakowa).

18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna.

18.10 — 18.15 Wiadomości sportowe.

18.15 — 18.20 Wiadomości sportowe lokalne.

18.20 — 18.45 Polska muzyka symfoniczna (płyty).

18.45 — 19.00 „Łodzianin na szerokim świecie" — pogadankę p. t. „Sto kilometrów od źródeł Maranonu" — wygłosi Wojciech Klimontowicz.

19.00 — 19.30 Audycja żołnierska.

19.30 — 19.50 Recital śpiewaczy Matyldy Polińskiej - Lewickiej.

19.50 — 20.45 „1000 taktów muzyki" koncert w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia.

20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny.

20.55 — 21.00 „Słońce zajrzało do szkoły" — pogadanka — wygłosi Janina Strzelecka.

21.00 — 21.30 „Dumac z Poręby" (Wieczór literacki, poświęcony Władysławowi Orkanowi) w wykonaniu Juliana Szymalika, Kazimierza Barnasia i zespołu Podhalańskiego (z Krakowa).

21.30 — 22.00 Maurice Ravel: Kwartet smyczkowy F-dur w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego.

22.00 — 23.00 Koncert rozrywkowy z Poznania. Wykonawcy: Orkiestra mandolinistów „Echo" pod dyr. Feliksa Kapały, Trio Salonowe, Maria Szrajberówna (skrzypce), Janina Tilligner - Zakrzewska (sopran), Roman Zawistowski (piosenki i recytacje).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 BRUKSELA FRANC. „Tosca" — opera Pucciniego. WIEDEŃ. „Drobiazgi wirtuozowskie. ANGLIA (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.

20.40 RZYM. Recital skrzypcowy.

21.00 RADIO PARIS. Koncert wokalny.

22.00 ANGLIA (Nat. Progr.). Muzyka kameralna. STOCKHOLM. Muzyka lekka. BUDAPESZT. Koncert ork. operowej.

23.45 RADIO PARIS. Muzyka taneczna.

23.00 KOPENHAGA. Muzyka taneczna.

Poradnik astrologiczny

5 PAŹDZIERNIK 1936 r.

Ranek dzisiejszy sprzyja nauce i przyniesie powodzenie we wszystkich nowych poczynaniach. Koło godz. 10-ej dobrze jest kupować i sprzedawać ziemię i rzeczy pochodzące z ziemi, jak nap. węgiel, metale itp. Między godz. 11-tą a godz. 13-tą należy unikać nieporozumień z przełożonymi i współpracownikami. O tej porze działają także ujemne wpływy dla komunikacji i ruchu oraz sztuki. Koło godz. 14-ej nastąpi żywe zainteresowanie polityką i sprawami społecznymi. Między godz. 15-tą a godz. 17-tą z powodzeniem możemy ubiegać się o względy osób na wysokich stanowiskach i załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Okres następny przyniesie różne trudności i straty. Do godz. 20-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z rolnictwem, wełną i bronią. O tej porze nie należy także zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja pracy umysłowej i przyniesie miłe przeżycia psychiczne.

Dziecko dziś urodzone — o bogatej wyobraźni, wesołe, posiada dar wymowy i zmysł humoru, kochliwe, łatwo ulega złym wpływom.

Walka z gruźlicą w Łodzi

przejęta zostanie przez władze miejskie. — Doniosła konferencja Wydziału Zdrowotności z dyrekcją Ubezpieczalni

Łódź, 5 października.

(v) Przedstawiciele Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi odbyli konferencję, która posiadać będzie **doniosłe znaczenie w dziedzinie walki z gruźlicą na terenie Łodzi.** Dotychczas bowiem walkę z gruźlicą prowadziło na terenie naszego miasta kilka instytucyj. M. inn. **Zarząd Miejski opiekował się zarówno chorymi jak i ich rodzinami, warunkami mieszkalnymi, higienicznymi i t. d.** — Ubezpieczalnia zaś interesowała się jedynie stanem zdrowia pacjenta. Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego nietylko leczył, ale i **zapobiegał zachorowaniom, kładąc duże wysiłki na akcję profilaktyczną.** Gruźlicy ubezpieczeni leczeni byli i traktowani inaczej, aniżeli chorzy, którzy nie mieli prawa do świadczeń z Ubezpieczalni.

Konferencja poświęcona była **omówieniu spółpracy władz miejskich i ubezpieczalni na terenie walki z gruźlicą.** Zarząd Miejski wysunął projekt, ażeby opieka nad gruźlikami i zapobieganie zachorowaniom **zogniskowane zostało w Wydziale Zdrowotności, a chorzy byliby przyjmowani wyłącznie w przychodniach i poradniach przeciwgruźliczych.** Dotyczyłoby to zarówno chorych ubezpieczonych jak i nieubezpieczonych. Opieka Zarządu Miejskiego nad gruźlikami jest **bardziej celowa,** gdyż władze miejskie **zatrudniają higienistki i pielęgniarki,** które badają warunki domowe i rodzinne chorego, **separują chorych na gruźlicę otwartą od zdrowego** otoczenia i **zapobiegają w ten sposób rozszerzaniu się tej strasznej choroby.**

Wzamian za przyjęcie opieki nad gruźlikami przez Zarząd Miejski — Ubezpieczalnia **płaciłaby miastu tytułem rekompensaty pewną kwotę,** zaoszczędzoną zresztą na leczeniu gruźlików.

Na konferencji uzgodniono całokształt opieki nad chorymi jaką przejmą obecnie władze miejskie. Decyzja nie została jednak przez władze Ubezpieczalni powzięta. Rozstrzygnięcie tej sprawy odroczono aż do czasu przeprowadzenia dokładnych **obliczeń wydatków na leczenie gruźlicy** zarówno przez władze miejskie, jak i Ubezpieczalni oraz ustalenia ewentualnej kwoty odszkodowania jaką Ubezpieczalnia płaciłaby na rzecz miasta.

600 bezrobotnych otrzyma działki gruntu

Nowe ogródki działkowe powstaną na Widzewie, Chojnach, Marysinie II i Polesiu Konstantynowskim. — Akcją ogródków opiekuje się Wydział Plantacyj Miejskich

Łódź, 5 października.

(v) Przy Wydziale plantacyj miejskich w Łodzi utworzony został specjalny **referat ogródków działkowych.** Wydział plantacyj obejmie obecnie **całokształt opieki nad ogródkami działkowymi,** dbając o to, ażeby działki dla bezrobotnych przynosiły nietylko korzyści tym, którym zostały przeznaczone, ale jednocześnie **stanowiły estetyczne upiększenie miasta.**

W tym celu Wydział plantacyj będzie obecnie **rozplanowywał działki, obsadzał drzewami i zakładał wokoło terenów działkowych specjalne zieleńce.**

Akcja ogródków działkowych w Łodzi była bardzo nikła ze względu na brak odpowiednich terenów. Obecnie jednak zostanie ona **rozszerzona, a ilość ogródków będzie znacznie powiększona.** Dotychczas bowiem bezrobotni korzystali jedynie z 80 działek, znajdujących się na Polesiu Konstantynowskim. Obecnie, na polach za ul. Srebrzyńską, przygotowywany jest **nowy teren pod dalsze ogródki działkowe w liczbie 100.**

Wydział plantacyj niweluje obecnie teren, który zostanie ogrodzony i uporządkowany z kredytów Funduszu Pracy. Działki na Polesiu będą uporządkowane i wytyczone w ciągu najbliższych dwuch miesięcy, zaś wczesną wiosną nastąpi **przydział terenów bezrobotnym,** którzy się zarejestrują w urzędach pośrednictwa pracy, prosząc **o przydział własnego kawałka roli.**

Zaznaczyć należy, że posiadanie działki **nie odbiera bezrobotnemu praw do zasiłków ustawowych ani pomocy doraźnej.**

W przyszłym tygodniu przedstawiciele władz miejskich i Funduszu Pracy udadzą się na lustrację terenów, **przeznaczonych na urządzenie dalszych ogródków działkowych w Łodzi.** Tereny takie zostały już przez miasto **wyznaczone i znajdują się na ul. Rokicińskiej na Widzewie, na Chojnach za torem kolejowym i na Marysinie II.** Na terenach tych powstanie **od 400 do 500 nowych ogródków działkowych,** co łącznie z istniejącymi już da **około 600 działek gruntu, przeznaczonego dla bezrobotnych.**

Działki na nowych terenach zostaną jeszcze w roku **bieżącym wytyczone i uporządkowane.**

Bezrobotni, zatrudnieni na własnej roli **otrzymują również narzędzia pracy do uprawy roli i nasiona warzyw.**

* * *

Dowiadujemy się, że Wydział Plantacyj Miejskich **zakupił 14.370 cebulek tulipanów i hiacyntów, którymi obsadzone będą rabaty na plantacjach miejskich.** Kwiaty te kwitną wczesną wiosną i przyczynią się do upiększenia kwietników na skwerach i w ogrodach.

Złodziej w kinie „Kos"

Akrobata cyrkowy i bileter kina amatorem aparatów dźwiękowych

Łódź, 5 października.

(gr) — Przed kilku tygodniami dokonano kradzieży dwuch aparatów dźwiękowych **w kino-teatrze „Kos" przy ul. Zawiszy 22. Sprawca został natychmiast schwytany.**

Był nim **Marian Bartczak,** bez stałego miejsca zamieszkania. Do ujęcia złodzieja przyczyniły się **dwa psy podwórzowe,** należące do dozorcy kina, który wszedł naskutek ujadania czujnych zwierząt do gmachu i tam zastał obcego mu osobnika, **zajętego pakowaniem aparatów dźwiękowych.**

Złodziej, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, rzucił się do ucieczki i, nie mając innego wyjścia

SKOCZYŁ OKNEM NA PODWÓRZE.

Na dole jednak oczekiwał go już syn dozorcy, który przerażonego złodzieja obezwładnił i wraz z ojcem doprowadził do komisariatu.

Postawiony w stan oskarżenia Bartczak tłomaczył się, że **zasnął podczas ostatniego seansu** i nie słyszał, jak opróżniano widownię.

Na rozprawie sądowej Bartczak zeznał, że jest z zawodu **akrobatą cyrkowym, a aparat dźwiękowy potrzebny mu był bardzo do wykonywania czynności zawodowych.**

Bartczak udał się więc do kina ‚Kos", gdyż w swoim czasie pracował tam w charakterze **biletera,** znał miejscowe stosunki i wiedział jak dostać się do upragnionych przez niego aparatów.

Sąd skazał Bartczaka na **6 miesięcy więzienia.**

Inkasent domu starców i kalek

okazał się zwykłym oszustem

Łódź, 5 października.

(gr) — Do władz policyjnych nadeszła wiadomość, że jakiś osobnik zbiera od dłuższego czasu ofiary i składki na rzecz **kilku instytucyj dobroczynnych, ostatnio zaś na dom starców i kalek.**

Początkowo poszukiwania za tajemniczym inkasentem nie dały rezultatu. Oszust w sprytny sposób ulatniał się w chwili, gdy poczuł, że budzi podejrzenie u „kientów".

Traf chciał, że podczas wizyty **u Leona Chudera,** zam. przy ul. Śródmiejskiej 40, „inkasentowi" powinęła się noga. **Chuder zauważył, że inkasent słabo operuje piórem i nie potrafi napisać słowa bez błędów.** Ponieważ zachowanie się nieznajomego dawało również dużo do życzenia, Chuder pod pozorem przyniesienia pieniędzy, wyszedł z pokoju i niezwłocznie **porozumiał się z pobliskim komisariatem.**

„Inkasenta" aresztowano. Okazał się nim 26-letni **Adam Piestrzyński, kilkakrotnie karany za oszustwa.**

Dochodzenie policyjne ustaliło, że Piestrzyński zainkasował w ciągu krótkiego czasu **kilkaset złotych na rzecz domu starców.**

Sąd skazał oszusta na 1 rok więzienia.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 7,30 wiecz. dana będzie przemiła komedja Bus-Feketego „Z miłości niedostatecznie". Ceny zniżone.

We wtorek o godz. 7,30 wiecz. również po cenach zniżonych grany w dalszym ciągu wielki ewenement teatralny „Ludzie na krze" Wernera. We środę o godz. 8,30 wiecz. raz jeszcze jeden Juljusz Osterwa olśniewać będzie publiczność swą niezrównaną grą w doskonałej komedji Molnara „Wielka miłość". Ceny zniżone.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18)

Dziś o godz. 8,15 wiecz. „Chory z urojenia" Moliera w reżyserji M. Zonera, który kreuje rolę tytułową. Dalszą obsadę stanowią: B. Bronowska, Z. Bończa, A Buczyński, J. Gosławska, K. Leszczyński, M. Naworcki, J. Niwiński, A. Nowosielski, Z. Sykulska, J. Tatarkiewicz i Z. Tokarski. Oprawa sceniczna S. Węgrzyna.

Dziś w kinach:

CASINO: — „Pasteur, — człowiek który zwyciężył śmierć".
CAPITOL: — Dzisiejsze czasy.
CORSO: — I. „Dla ciebie tańczę". II. „Nie oddam dziecka".
EUROPA: — „Idl mitn Fidl".
GRAND-KINO: — „Żona, czy sekretarka".
METRO: — „Nowe przygody Tarzana".
MIRAŻ: — „Dodek na froncie".
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie".
PRZEDWIOŚNIE: — **„Złotowłosy Brzdąc".**
RAKIETA: — „Niewidzialny promień".
RIALTO: — „Regina".

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska - Dancerowa, Zgierska 57, W Groszkowski, 11 Listopada 15, T. Karlin, Piłsudskiego 54, R. Rembieliński, Andrzeja 28, J. Chądzyńska, Piotrkowska 165, E. Miller, Piotrkowska 46, G. Antoniewicz. Pabianicka 56.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... M ś c i c i e l l u d z k i c h k r z y w d".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkajcego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medaionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorowa Hołubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętka, który zaprąszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Hołubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ściągnąć jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwabić do pułapki również Ziętka. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętka, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Rudziak chce wybadać Jadźkę w tajemnicy przed Arbuzowem w sprawie medalionu i zamierza zakraść się do lochu piwnicznego po przez zakratowane okienko.

W tym celu zabiera z domu różne narzędzia złodziejskie.

Rudziakowa przyglądała mu się ze strachem w oczach. A gdy wstał i schował to wszystko do kieszeni nie powstrzymała się i zapytała:

— Piotrze... Dokąd idziesz?

Spojrzał na nią z ukosa i odburknął:

— Nie twój interes!

— Zostaw to żelastwo...

— A tobie co do tego?

— Znowu na „robotę" się wybierasz?... Znowu chcesz do więzienia pójść?... Ja ci wałówki przynosić nie będę!...

— Pies lizał twoją wałówkę, rozumiesz?.... Nie wtrącaj się do cudzych spraw, bo ci nos utnę!

Skierował się ku drzwiom. Rudziakowa schwytała go za połę surduta.

— Zostaw to!... Bo do policji pójdę!... Nie dam ci kraść!

— Milcz, bo ci mordę skuję na siekankę!

— Piotrze!

Jak ją zdzielił pięścią, to aż pod ścianę zatoczyła się z jękiem. Walek z kąta wyskoczył i przykrył matkę swym wątłym ciałem.

— Nie bij, tata... — zapiszczał swym głosikiem.

Rudziak w pasji chwycił malca, podniósł go do góry i z całych sił rypnął o ziemię. Walek zaskowytał jak pies.

A on — ojciec jego — splunął w stronę skatowanych i wyszedł...

Rozdział 26

Medalion

Wieczór już był, gdy zaszedł na ulicę Grójecką 18. Zatrzymał się przed mleczarnią i zajrzał do wnętrza. Za szynkwasem kiwał się głuchy Kiks, kelner i zarazem wódz świata podziemnego Rudziak zajrzał do drugiej izby. Też nikogo nie było. Chyłkiem przekradł się na podwórze. Zatrzymał się przy okienku lochu piwnicznego, w którym leżała zagłodzona Jadźka. Wyciągnął z kieszeni pilnik i zabrał się do roboty.

W tej robocie był z niego majster nie lada. Bo czy to raz tylko umykał z więzienia po przepiłowaniu krat? W ciągu wieczora jedną kratę usunął. Ale tego było za mało. Musiał jeszcze jedną przepiłować. Odłożył na dzień następny. Nazajutrz znowu zabrał się do pracy. Jadzia słyszała szmery przy okienku, ale słabo reagowała na wszystko, co się działo dokoła. Gorączka odebrała jej przytomność.

Gdy Rudziak po przepiłowaniu krat dostał się do lochu i stanął przy niej, nie poznała go. Jej szkliste oczy patrzały na niego, jak na zbawiciela.

— Więc jesteś... — szeptała w upojeniu. — Przytul mnie do siebie, Stasiu... Mocno... Mocniej... O, tak... Jak wtedy... W tę ostatnią niedzielę... Teraz już nikt mnie nie wyrwie z twoich objęć, Stasiu... Teraz już będziemy razem...

Rudziakowi te majaczenia były na rękę. Nie starał się wyprowadzić jej z błędu.

— Dobrze, Jadziuniu... — odpowiedział. — Ale powiedz mi, gdzie masz medalion... Czy przy sobie?...

Spojrzała na niego nieprzytomnie i odparła:

— Medalion?... Niczego już nam nie trzeba, Stasiu, prócz naszej wielkiej miłości... Medalion wyrzuciłam... Oddałam... Spaliłam... Mam teraz ciebie... Tylko ciebie...

Rudziak zrozumiał, że dziewczyna bredzi. Przeszukał jej odzienie. Ale nic nie znalazł... Zaklął z cicha i skierował się ku oknu.

— Stasiu... odchodzisz? — usłyszał za sobą rozczarowany głos. — Zostawiasz mnie samą w obliczu śmierci?... A przysięgałeś mi miłość... Pamiętasz, Stasiu?... Kazałeś nie płakać... Łzami nic w życiu nie wyżebrzesz... Patrz, Stasiu... Umieram, a nie płaczę.

Rudziak już nie słuchał. Znalazł się znowu na podwórzu. Zakrył okienko deseczką, by nikt nie dojrzał wyłamanych krat.

— A niech to diabli wezmą!... — pomyślał. — I jak tu teraz ten medalion wydostanę?

I nagle wpadła mu do głowy myśl!... Jadzia napewno ukrywa medalion wśród swych rzeczy. Arbuzow wspominał mu coś o niejakiej pani Hołubińskiej, u której służyła... Możeby tak do niej wpaść i przeprowadzić rewizję, a przy tej okazji capnąć medalion?...

— — — — — — — — —

Pani Hołubińska biegała po mieszkaniu, jak opętana.

— Taka wiedźma!... Taka ladacznica!... Uciekła z tym gachem, a mnie zostawiła na lodzie!... I co ja teraz zrobię?... Ale ja ją nauczę!... Zaraz do policji zadzwonię!... Niech ją aresztują!... Niech zgnije w więzieniu!... Mam przecież jego list!... Niech ich razem do więzienia wpakują!... Tam sobie ślub wyprawią!...

Zadzwoniła do Urzędu Śledczego.

— Z panem komisarzem muszę rozmawiać... Mam dla niego ważne nowiny!...

Połączono ją z komisarzem Wentzlem.

— Czy pan komisarz?...

— Tak... Słucham... Kto mówi?

— Tu Hołubińska... Żona dyrektora Hołubińskiego... Zielona 34... Mam dla pana nowinę — paluszki lizać!... Moja Jadzia z pańskim Ziętkiem uciekła!

— Przepraszam... Jaka Jadzia i jaki Ziętek?

— Moja Jadzia!... Niby służąca!... A Ziętek, to niby ten, o którym w gazecie pisaliście, że z tym bandytą „Mścicielem" do jednej bandy zbójeckiej należy i fabryki podpala... A właśnie... Moja Jadźka była jego narzeczoną!... Listy nawet od niego dostawała... Jeden zachowałam, bo jestem kobietą przezorną i znam się nawet na policyjnych sprawach!... Ten dokument pan komisarz musi zobaczyć!... To cacko, a nie dokument... Ja ją już dawno miałam zamiar odprawić, bo mnie już uprzedzała Pawsiakowa z pierwszego, że ona dozorcę do piwnicy wpuszcza i pozwala mu zabierać mój węgiel... A jak jest pranie i balie trzeba z piwnicy przynieść, to ta wiedźma zawsze gdzieś klucz od piwnicy zapodzieje i potem ze dwa dni na szukanie klucza marnuje... A czy pan komisarz myśli, że ona gotować umie?... Jak raz przy kuchni ją zostawiłam, bo krawcowa do mnie dzwoniła, że akurat teraz przymiarka gotowa, więc mówię przed odejściem „niech Jadzia grunt na mięso uważa, bo już zaraz będzie miało dosyć", to...

— Przepraszam panią najmocniej, ale to mnie mało interesuje... Zameldowanie przyjąłem...

Komisarz odłożył słuchawkę. Pani Hołubińska zawrzała gniewem.

— Ładny komisarz!... — warknęła. — Ja mu tu takie ważne rzeczy opowiadam z dziedziny kryminalistycznej, a on mi na to „to mnie mało interesuje!"... To co go interesuje? Komunikat meteorologiczny?... To ja sama w takim razie śledztwo w tej sprawie przeprowadzę...

Jak huragan wpadła do kuchni i zaczęła wszystko przewracać w łóżku, w szafie i walizce Jadzi... Wszystkie sukienki, bieliznę, listy rozsypała po podłodze i w dzikiej, zawziętej pasji zaczęła deptać, czyniąc wrażenie afrykańskiej dzikuski, podczas jakiegoś uroczystego tańca.

A gdy już nasyciła się zemstą, pozbierała wszystko i listy wrzuciła do wiadra ze śmieciami.

Nie zauważyła tylko jednej rzeczy: — oto między listami był również pozłacany medalion, o który taką walkę staczał Rudziak. Medalion ukrył się w kopercie i czekał spokojnie na dalsze wypadki, jakie zgotuje mu los. Nie czekał długo, gdyż oto wieczorem nowa służąca zniosła wiadro na dół i wypróżniła je nad śmietnikiem. Złoty medalion, ukochana pamiątka Jadzi po matce, skarb tajemniczy, z którym wiązała się legenda o milionach, spoczął w śmietniku wśród łupin, szmat i brudnych gazet...

A nazajutrz nachyliła się nad śmietnikiem główka dziecięca i mała rączka zaczęła grzebać w nieczystościach... Nagle oczy dziewczynki zapłonęły radością.

Znalazła coś złotego.. Oczyściła rąbkiem sukienki z brudu i kurzu. Spojrzała: — medalion na łańcuszku, w kształcie serca, z napisem po obu stronach... W radosnych podskokach opuściła podwórze... Tajemniczy medalion znalazł nową właścicielkę, która tak samo nie wiedziała o milionach, jakie się z nim wiązały...

Tego dnia do mieszkania pani Hołubińskiej zapukał Rudziak. Otworzyła mu sama właścicielka mieszkania.

— Z policji jestem... — oświadczył krótko Rudziak. — W sprawie tej służącej .

— Aha... Nareszcie!... Myślałam, że ta sprawa was nie interesuje!...

— Dlaczego nie miałaby interesować?... Gdzie są jej rzeczy?...

Pani Hołubińska zaprowadziła go do kuchni. Rudziak przetrząsnął cały koszyk, szukając medalionu. Zaglądał do łóżka, odpinał poszewki na poduszkach, lecz bezskutecznie.

— Licho wie, gdzie ona ten medalion ukryła?... — myślał, odrzucając poduszkę.

Rozejrzał się po kuchni i głośno rzekł:

— Dobrze... Już my się tą sprawą zajmiemy...

— A jak ją złapiecie, to już moja głowa w tym będzie, żeby ona conajmniej dziesięć lat więzienia dostała za to, że uciekła ode mnie przed samiutkim praniem! — zawyrokowała pani Hołubińska.

Rudziak wyszedł na schody. Był wściekły. Medalion znowu przepadł. Co teraz odpisze Wielonowi?.. Wszystko przepadło...

A medalion tymczasem spoczywał na szyi małej dziewczynki z przeciwka.

Rozdział 27

Damski pantofelek

O godzinie dziesiątej wieczorem na rogu przed fabryką Halwina zatrzymało się auto. Halwin wysiadł i rzekł do szofera:

— Jan może wrócić... Zadzwonię z fabryki, kiedy Jan ma po mnie wstąpić...

Szofer zdjął czapkę i skinął głową. Halwin stanął na chodniku i rozejrzał się dokoła. Z mrocznej wnęki wysunęła się jakaś postać.

— Hallo!... Czy to pan, panie Web?...

— Tak, ja... Pssst... Zdawało mi się, że...

— Że co?... — zapytał przelękniony prezes.

— Że ktoś tu przemknął przed chwilą...

Halwin rozejrzał się jeszcze raz.

— Nie widzę nikogo... Ulica jest pusta.

— A jednak zdawało mi się, że... jakaś kobieta przeszła tu przed chwilą...

Przez chwilę przyglądał się uważnie zafrasowanej twarzy detektywa, wreszcie zapytał:

— Kobieta?... To dziwne... Dlaczego właśnie kobieta?...

Halwin w zamyśleniu ruszył naprzód. Obeszli dokoła pusty plac i zatrzymali się przed małą furtką. Halwin otworzył zamaskowane drzwi i obaj znaleźli się na ciemnych schodach, prowadzących wprost do gabinetu prezesa.

— Czy te zamki też zmienimy?... — zapytał Halwin, wskazując na drzwi, prowadzące do jego gabinetu.

—Sądzę, że to zbyteczne... — odparł Web, rozglądając się badawczo na wszystkie strony.

Wzrok detektywa był dziwnie niespokojny i czujny. Web nawet Halwina obserwował ukradkiem. Wreszcie znaleźli się w gabinecie. Detektyw zapalił latarkę. Krąg światła prześlizgnął się po biurku i ścianach. Nikogo nie było.

Dalszy ciąg jutro

Mikado otoczony mgłą tajemniczości

Cesarz japoński nie udziela wywiadów, nie przemawia przez radio i nigdy nie występuje publicznie

Poddani nie śmią spojrzeć w oblicze władcy krainy kwitnącej wiśni

(sb) Lekarz amerykański dr. Weeley Groves wrócił po dłuższym pobycie w Japonii. Groves jest zdaje się **jedynym białym człowiekiem, który miał możność zetknięcia się z cesarzem japońskim Hirohito.** W związku z tym opowiedział on szereg ciekawych szczegółów na temat życia żółtolicego władcy.

Cesarz Hirohito jest jednym z najmniej znanych i najmniej udzielających się monarchów na świecie. Fakt ten wypływa z wiary Japończyków, którzy **uważają swego władcę za boga i nie śmią oglądać jego oblicza.** Mimo iż Mikado jest nieograniczonym władcą swych poddanych, jednak stoi on ponad wszelkimi sprawami politycznymi.

W Japonii każdy **minister jest odpowiedzialny za resort, który prowadzi. Nikt w Japonii nie wie, co myśli Mikado o rozmaitych sprawach politycznych lub zagadnieniach socjalnych, jak ustosunkowuje się do rozmaitych poczynań członków swego rządu lub innych państw. Żaden z ministrów nie zdradzi, co myśli władca japoński.**

Niedawno pewien minister wyraził się, że Mikado jest obecnie tak poważnym mężem stanu, jakim był jego pradziad Meiji w tym samym wieku. Cesarz Meiji był niezwykle szanowany i ubóstwiany przez swych poddanych. Niemniej słowa wypowiedziane nieopatrznie przez ministra, miały dlań smutne następstwa. **Dygnitarz ów musiał niezwłocznie złożyć swój urząd, a w kilka dni potem popełnił harakiri.**

Jakie jest życie prywatne króla — nie wie żaden Japończyk. Mikado nie zabierał nigdy publicznie głosu, **nie udzielił wywiadu żadnemu dziennikarzowi, nie przemawiał nigdy przez mikrofon do radia, nie brał udziału w otwarciu szpitala nie poświęcał kamienia węgielnego.**

Japończycy wiedzą tylko, że **władca ich lubi grać w polo, ale nie wiedzą, kto jest jego partnerem w tej grze.** Poza swemi upodobaniami sportowymi, jest Mikado człowiekiem bardzo wykształconym. Ulubionym jego zajęciem jest obserwowanie rozmaitych przedmiotów przez mikroskop oraz studia antropologiczne.

Bardzo rzadko opuszcza Hirohito swą rezydencję. Gdy pewnego dnia musiał on przejechać kilka ulic w stolicy swym Rolls-Roycem — zostały przedsięwzięte środki ostrożności, niespotykane w innych państwach.

Zamarł cały ruch uliczny, a policja dbała o to, by nikt nie stał nawet w oknach mieszkań prywatnych. Nikomu nie wolno było spojrzeć w oblicze cesarza.

Jak zapewnia lekarz amerykański, dzień swój spędza władca Japonii niezwykle pracowicie. Wstaje rano, o godzinie szóstej i wraz z małżonką spożywa śniadanie. Potem wita się z córeczkami, które uczęszczają do jednej ze szkół publicznych w Tokio. Następnie odwiedza Mikado swego synka, następcę tronu, czyta pisma poranne, odbywa krótką przechadzkę po parku i zabiera się do czynności urzędowych. — **Dziennie załatwia on kilkaset spraw, podpisuje wiele dokumentów i akt.** Praca ta trwa bez przerwy do godziny siódmej wieczorem. O tej porze spożywa cesarz obiad. Wieczór spędza Mikado **przy głośniku radiowym** i poświęca pismom wieczornym. — Cesarz nie urządza żadnych przyjęć i nikomu nie składa też wizyt. Życie jego upływa w ścisłym gronie rodzinnym...

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9—3-ej,
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

Dr. Ludwik FALK
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
NAWROT 7, tel. 128-07
od 10—12 i 5—7-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

SZYJĘ WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

MEBLE lakierowane dziecinne, kuchenne i korytarze. Ceny niskie. S. Dzieciarski, Piotrkowska 16, w podwórzu.

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

TAŃCZYĆ nauczysz się tylko w szkole tańca S. Kazanowskiego, Wólczańska 35, tel. 241-45.

PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece powróciła
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją aparatem parowym lub elektrycznym wykonuje zakład fryzjerski — Główna 33.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

221) Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Dnia następnego zszedłszy do sypialni ciotki zauważyła, że stara pani jest jakaś żwawsza niż zazwyczaj.

— Jakże się ciocia czuje? — zaczęła, całując ją na dzień dobry.

— Nieźle, nieźle! — oświadczyła baronowa.

— To doskonale się składa — zaczęła Julia — zamierzam bowiem na dzień, dwa wpaść do Grzymanowic.

— Do Grzymanowic? — chora posmutniała momentalnie.

Grotomirska pośpiesznie zaczęła wyjaśniać:

— Widzi ciocia, wyjechałam tak pośpiesznie ze swego majątku, że nie załatwiłam szeregu ważnych spraw. Muszę się więc koniecznie zobaczyć z plenipotentem i pomówić z nim na te i tamte tematy.

— Moja droga — przerwała jej niemal niecierpliwie chora — doprawdy nie rozumiem twojego pośpiechu! Jeśli rzeczywiście masz zamiar omówić ważne kwestje z plenipotentem, możesz poprostu zawezwać go do nas... Skoro sobie życzysz, mogę posłać natychmiast po niego swoje auto.

Potem miększym już tonem dorzuciła:

— Może jestem egoistka, ale cóż: samotna jestem i chora. I przyznam ci się, że towarzystwo twoje lepiej na mnie działa niż najbardziej wymyślne mikstury doktora Bialickiego.

Te ostatnie słowa zaszachowały do reszty młodą wdowę. Chociaż więc duszą i sercem rwała się do swego Staszka, oświadczyła z westchnieniem:

— Dobrze, ciociu, jeśli sobie tego życzysz koniecznie, odłożę swój wyjazd do Grzymanowic na później.

— Bardzo ci, dziecko moje, dziękuję! Sprawiłaś mi na prawdę wielką radość — z uczuciem powiedziała baronowa.

A tymczasem Julja, siedząc przy jej łóżku zastanawiała się nad tem, w jakiby sposób wymknąć się do Grzymanowic i znów — bodaj przez chwilę — znaleźć się w objęciach Staszka.

Zamarzył jej się półmroczny pokój w pawilonie leśnym — i ciałem jej wstrząsnął dreszcz rozkoszy.

Rozdział sto dwudziesty czwarty
TRZEBA WYJECHAĆ...

Kto wie, czy Julia — mimo całego sentymentu, jaki żywiła dla ciotki — nie wymknęłaby się na dzień do Grzymanowic, gdyby nie rozmowa, jaką z nią miał doktór Bialicki.

Doktór, zaglądnawszy tego dnia do chorej, wprost od niej udał się do pokoju Julii. Na jej zapytanie oświadczył wręcz:

— Nie dobrze pani robi, pani hrabino, denerwując swoją ciotkę: to wpływa ogromnie hamująco na dalszy tok rekonwalescencji.

— Ja ją zdenerwowałam? I czymże? — zdziwiła się Grotomirska.

— Niepotrzebnie opowiadała jej pani o swoim zamiarze wyjazdu do Grzymanowic. Baronowa jest bardzo do pani przywiązana, a już podczas swojej choroby formalnie nie może obejść się bez towarzystwa pani.

Przecierając — zwyczajem swoim — szkła wyjętą z kieszeni chusteczką, ciągnął dalej:

— Dziwnie zmienia się psychika ludzka w czasie choroby. Najłagodniejsi zmieniają się w despotów, najsamodzielniejsi w potulne dzieci, potrzebujące pomocy i opieki... Również i ciotka pani zmieniła się mocno... Naogół dobrze jej było ze samotnością, teraz jednak kaprysi, gdy jest sama, a złe jej samopoczucie odbija się niekorzystnie na stanie serca.

Bezradnie rozłożył ręce:

— Rozumiem, pani hrabino, że rola pielęgniarki przy łożu chorej nie należy do najprzyjemniejszych.... Ale cóż robić? Przez czas jeszcze jakiś będzie musiała pani zrezygnować trochę ze swojej swobody... Znając dobrze serce pani hrabiny wierzę, że nie przyjdzie jej to z taką wielką trudnością.

— Tak, tak — blado przyznała Julia, uprzytamniając sobie równocześnie, że znów się odwlecze jej spotkanie ze Staszkiem.

— Bardzo pani hrabinie dziękuję za to jej zapewnienie: teraz odejść mogę spokojniej — uścisnął jej ręce doktór Bialicki.

— Żegnaj, fiołkowe wrzosowisko!... Żegnaj domku myśliwski, zagubiony w lasach — jeszcze parę dni musi upłynąć zanim zobaczę was znowu — z melancholją przechadzała się Julia po komnatach pałacu swojej ciotki.

Czas jakiś potym doktór Bialicki odbył z Julią poważną konferencję.

Według jego orzeczenia niebezpieczeństwo minęło, ale stan zdrowia pani Matyldy był w dalszym ciągu nie zadawalniający. Najbardziej lękał się lekarz niepogód zbliżającego się października.

— Wskazaną, a nawet konieczną rzeczą byłoby wysłać ją gdzieś na Południe, gdzie klimat będzie łagodniejszy — dochodził rzeczowo do wniosku.

— Mam wrażenie, że ciotka uda się w tę podróż bardzo chętnie — przerwała mu hrabina. Doktór jednak potrząsnął głową:

— Rozmawiałem już na ten temat z panią baronową, ona jednak przyjęła to do wiadomości bez zbytniego entuzjazmu. Czy nie zechciałaby pani poprzeć mnie i namówić ciotkę do wyjazdu?

— Ależ naturalnie: o ile wyjazd ten jest rzeczywiście nieodzowny!

— Nawet bardziej, niż to pani przypuszcza! — zamknął dyskusję doktór Bialicki.

Nie darmo skarżył się doktór na październikową pogodę.

Po pięknych, słonecznych dniach, nastał posępny okres deszczowy.

Pani Matylda, siedząc przy oknie, obserwowała wraz z siostrzenicą beznadziejność dnia.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Piłkarze zagraniczni
na boiskach polskich

Łódź, 5 października.

Dzień wczorajszy wolny był w kraju od spotkań ligowych, to też poszczególne związki okręgowe wykorzystały go na rozegranie spotkań reprezentacyjnych. Przeciwnikami piłkarzy polskich były zespoły zagraniczne, przy czym jedynie w Krakowie reprezentacyjny zespół Krakowa występujący bez graczy przebywających w Kopenhadze pokonany został przez amatorską reprezentację Węgier. Z pozostałych meczy dwa zakończyły się zwycięstwem piłkarzy polskich, a w jednym wynik był remisowy.

Wyniki tych spotkań przedstawiają się następująco:

ŚLĄSK POLSKI—ŚLĄSK NIEMIECKI 3:2 (2:0).

W Katowicach odbył się mecz miedzy Śląskiem polskim a niemieckim. Drużyna polska przeważała i na zwycięstwo zasłużyła. Bramki dla Polaków zdobyli: Gemza 2 i Piątek 1.

NIEMCY ŚRODKOWE — POZNAŃ 1:1 (1:0).

Mecz reprezentacji Poznania z reprezentacją Niemiec Środkowych po zażartej i równej walce zakończył się remisem 1:1 (1:0). Dla Poznania bramkę zdobył Nawrot. Niemcy zdobyli bramkę z rzutu karnego.

WĘGRY AMATORSKIE — KRAKÓW 2:1 (0:0).

Mecz między reprezentacia amatorską Węgier a reprezentacją Krakowa zakończył się zwycięstwem Węgrów 2:1 (0:0). Węgrzy byli zespołem szybszym i lepszym technicznie. Prowadzenie zdobył dla nich w 2 minucie po przerwie Toth, w 18 minucie wyrównał Pazurek, zaś zwycięską bramkę dla Węgrów strzelił w 40 min. Szendzeny.

WARSZAWA — GDAŃSK 3:0 (2:0).

Mecz Warszawa — Gdańsk rozegrany wczoraj w Warszawie zakończył się pewnym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:0 (2:0). — Warszawa przez cały czas przeważała i zdobyła bramki przez Wypijewskiego, Smoczka i Kniolę. Bramki z rzutu karnego (egzekwował Wypijewski) Warszawa nie wykorzystała.

Warta przegrywa
na jubileuszu PTC w Pabianicach

W Pabjanicach odbył się w ramach jubileuszu PTC towarzyski mecz piłkarski między poznańską Wartą a jubilatem. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem P. T. C. w stosunku 5:3 (3:3).

Warta wystąpiła z pięcioma rezerwowymi, a do jej porażki przyczyniła się głównie słaba gra bramkarza Kończaka. W 2-ej minucie Warta zdobyła prowadzenie przez Lisa II. Wyrównał dla P. T. C. Kostowski, po czym dalsze dwie bramki dla P. T. C. zdobyli Mielczarek i Kubicki. Do przerwy Warcie udaje się jednak wyrównać przez Lisa II i Przybylskiego.

Po przerwie przeważa P. T. C. i strzela jeszcze dwie bramki przez Szymańskiego i Miaskowskiego.

Sędziował p. Rettig.

Przed meczem wręczono upominki z okazji 300-setnego meczu w barwach P. T. C.: Szymuckiemu, Kasalakowi, Knulowi i Karbowiakowi.

* * *

Uroczystości jubileuszowe odbyły się zgodnie z zapowiadanym programem, przyczem jednak ucierpiały one znacznie spowodu fatalnej niepogody i padającego niemal bez przerwy przez cały dzień deszczu.

Zjazd automobilowy do Łodzi

Łódź, 5 października.

W sobotę obchodził jubileusz 10-lecia Łódzki Automobil-Klub. W ramach jubileuszu odbył się samochodowy ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Łodzi. w którym wzięło udział 88 wozów, z których we właściwym czasie zjazd ukończyło 77 wozów.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej zajął Siemiątkowski (Automobil-Klub Polski) zdobywając 1675 pkt. i mając przebytych 1204 klm. Zawodnik ten zdobył nagrodę przechodnią Łódzkiego Automobil-Klubu. Drugie miejsce zajął Cylingarian J. (Łódzki Automobil-Klub) 1160 klm. i 1600 pkt. (nagroda dyr. Ossera). Trzecim był Ring P. (Automobil-Klub Polski) 1137,5 klm. i 1459 pkt.

Łódź zwycięża Białystok 9:7
w międzymiastowym meczu pięściarskim

Łódź, 5 października.

Rozegrane wczoraj międzymiastowe zawody bokserskie Białystok — Łódź zakończyły się zwycięstwem Łodzi w stosunku 9:7. Poziom walk niski, przyczem Łódź wystąpiła w składzie zupełnie rezerwowym, znacznie nawet słabszym od tego, jaki zapowiadano. Sensacją zawodów było znokautowanie Durkowskiego.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza — Wajnberg (Ł) pokonał Lewina (B) na punkty, waga kogucia — Bartniak (Ł) nie rozstrzygnął spotkania z Zandlerem (B), piórkowa — Piotrowicz (B) wygrał z Fagotem (Ł) na punkty, lekka — Kijewski (Ł) zwyciężył na punkty Rozenbluma (B), półśrednia — Durkowski (Ł) niespodziewanie został znokautowany w pierwszej rundzie przez Strausa (B). W teiże wadze Wdowiński (Ł) pokonał przez techniczne k. o. Ensteina (B) już w drugiej rundzie. W ostatniej walce w średniej wadze Krawczyk (Ł) uległ na punkty Ciężale (B).

Sędziował w ringu p. Sierota, punktował p. Wodzisławski

Porażka piłkarzy w Kopenhadze
Słaba gra linii pomocy przyczynia się do przegranej reprezentacji Polski z Danią 1:2

KOPENHAGA, 5 października.
(Telef. własny).

Ostatni międzypaństwowy mecz naszych piłkarzy w sezonie bieżącym zakończył się nieszczęśliwą przegraną w stosunku 1:2 (1:0).

Tym razem drużyna polska przegrała naskutek b. słabej gry linii pomocy, a zwłaszcza Wasiewicza. Zespół polski grał systemem ofenzywnym, do którego Wasiewicz, grający na środku pomocy, nie mógł się, niestety, zastosować.

Stworzył on lukę na środku, pozwalając przedostać się środkowemu napastnikowi drużyny duńskiej.

Pomocnicy boczni starali się pomóc Wasiewiczowi, naskutek czego skrzydłowi duńscy mieli ułatwione zadanie. B. dobrze grał nasz atak, kombinując ładnie. Świetnie wypadli zwłaszcza Wilimowski, Wodarz i God.

Obrona i Albański w bramce grała naogół bez zarzutu. Zaznaczyć należy, że od 25-ej minuty gry grali na obronie Szczepaniak z Gałeckim, gdyż Martyna został przez kapitana związkowego odwołany z boiska.

Zespół polski grał górą zamiast kombinować przyziemnie, nie umiejąc przystosować się do szybkiej gry Duńczyków, którzy wszystkie bezpośrednie pojedynki z naszymi zawodnikami wygrywali.

W pierwszej połowie utrzymuje się gra wyrównana z nieznaczną przewagą Polski. W 23-ej minucie przeżywają Polacy chwilę wielkiej radości. God uzyskuje przepiękną bramkę główką i Polska prowadzi 1:0.

Mimo wysiłków Danii wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pól Duńczycy przypuszczają gwałtowny atak na naszą bramkę, zdobywając już w 5-ej min. bramkę ze strzału prawoskrzydłowego po rzucie wolnym. Bramka ta załamuje nasz zespół, który gra teraz z minuty na minutę słabiej. Duńczycy wykorzystują załamanie Polaków, atakując teraz bez przerwy. Nasz środkowy pomocnik nie jest w stanie przeciwstawić się szybkim akcjom środkowej trójki, szczególnie Joergensena, którego przeboje są b. groźne.

W 21-ej min. pada bramka, która decyduje o naszej przegranej. Środkowy napastnik przerywa się podaje na prawe skrzydło i celny strzał grzęźnie w siatce Polaków.

Na chwilę przed końcem meczu Polska miała znowu okazję uzyskania wyrównującej bramki, ale Piec, stojąc przed pustą bramką Danii, zbyt długo się namyślał i w rezultacie lewy łącznik gospodarzy Paul Jensen zdążył wybić głową piłkę z bramki.

Zawody prowadził Niemiec Peters. Widzów przeszło 20 tysięcy.

Dzień remisów
w mistrzostwach łódzkiej klasy A

Łódź, 5 października.

Dzień wczorajszy to dzień remisów łódzkiej klasy A. Wszystkie cztery spotkania przyniosły wyniki remisowe i każda z ośmiu walczących drużyn zeszła z boiska ze zdobytym punktem.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach łódzkiej klasy A.

Przebieg wczorajszych meczów, po których na czele tabeli znajduje się nadal Union Touring przed Wojskowym Klubem Sportowym przedstawia się następująco:

ŁKS Ib — ŁTSG 2:2 (1:1).

Mecz stał na niewysokim poziomie. ŁKS wystąpił z Herbstreichem na prawym łączniku. — Gra naogół równorzędna toczyła się ze zmienną przewagą. Początkowo groźniejsze ataki przeprowadzało ŁTSG, mając celnych strzelców w Esslingerze i Palczewskim. W okresie tym doskonale grał w bramce ŁKS-u Cegliński. Powoli ŁKS wyzwolił się z naporu przeciwnika i sam przeszedł do ataków.

Do przerwy dla ŁTSG zdobył bramkę lewoskrzydłowy Esslinger, zaś dla ŁKS-u Urbański. W drugiej połowię tempo słabnie. Gra staje się chaotyczna. ŁKS zdobywa drugą bramkę przez Koprowicza, zaś ŁTSG przez Esslingera.

SKS — WKS 3:3 (3:0).

W pierwszej połowie gra była naogół równorzędna, a trzy bramki SKS uzyskał z przebojów, a mianowicie: w 18 min. przez Warchulskiego, w 38 min. przez Maciejaka i w 42 min. przez Owczarka. Do przerwy SKS nie wykazał rzutu karnego. Po pauzie WKS przejmuje inicjatywę i przeważa przez cały czas, pomimo, iż w ostatnie 10 minut grał w 10-ke. Dzięki skutecznej grze wojskowi wyrównali, strzelając w 10 i 38 min. bramki przez Stolarskiego a w 43 min. przez Kempińskiego z rzutu karnego.

WIDZEW — BURZA 0:0.

Mecz był nieciekawy i stał na niskim poziomie. Obie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem pod koniec połowy jeden z graczy Burzy opuścił samowolnie boisko i już do końca meczu pabjaniczanie grali w 10-kę. Po przerwie Widzew ma więcej z gry, lecz goście bronią się dzielnie i do końca meczu utrzymuje się wynik bezbramkowy.

UT — SOKÓŁ 0:0.

Mecz rozegrano w Pabjanicach. Union Touring był zespołem technicznie lepszym i w drugiej połowie przeważał, jednak pod bramką gubił piłkę. Zaznaczyć należy, że dwuch bramek strzelonych przez łodzian sedzia nie uznał. — W drużynie UT wyróżnił się Królasik, zaś w Sokole Bartoszek.

Dzień sztafet w Łodzi
Nowi mistrzowie w biegach naprzełaj

Łódź, 5 października.

Wczoraj, pomimo fatalnych warunków atmosferycznych i rozmokłej bieżni, odbył się na stadionie ŁKS-u t. zw. „Dzień sztafet" oraz biegi naprzełaj dla pań na 1000 mtr. i dla panów na 5 klm o mistrzostwo okręgu.

W biegu naprzełaj kobiecym, którego start i meta znajdowały się na boisku ŁKS-u startowały tylko 3 zawodniczki. Pierwsze miejsce zajęła Wodnicka ze Zjednoczonych w czasie 3 min. 11,4 sek. przed swą koleżanką klubową Wójcikówną 3.27 oraz Noskiewiczową (ŁKS).

W biegu na 5 klm. dla mężczyzn, którego trasa prowadziła z boiska ŁKS-u przez Park Ludowy, startowało 15 zawodników. Zwyciężył pewnie Lach (KE) w czasie 15 min. 3.8 s. przed Patykowskim (KE) 15.07,5 i Tomczakiem (Boruta).

Wyniki biegów sztafetowych były następujące: panie; sztafeta 4×100 mtr.: 1) TFSJ. 55.4 sek. przed KPZjednoczone 58.4 sek.: sztafeta 200—100—75—60 mtr.: 1) TFSJ. 1.02,2 przed IKP. 1.03,7. Sztafety męskie: 4×100 mtr 1) IKP. 47.1 sek. przed KPZjednoczone. Sztafeta 3×1000 mtr. 1) WKS. 9.06.4 przed Geyerem. Sztafeta szwedzka (400—300—200—100 mtr.): 1) Boruta 2 min. 10 sek. przed IKP. — Sztafeta 4×1500 mtr.: 1) ŁKS 19.11,5 przed Geyerem. Sztafety juniorów: 200—100—75—60 mtr.: 1) IKP. 56.4 sek. przed Geyerem. Sztafeta 4×75 mtr.: 1) Geyer 37.5 sek. przed IKP i WKS-em. Z powodu warunków terenowych i atmosferycznych wyniki były przeciętne.

W ramach zawodów uczczono jubileusz 10-lecia startów czołowych lekkoatlety łódzkiego Józefa Bobińskiego (ŁKS). Jubilat otrzymał bukiety kwiatów, przyczem w imieniu ŁKS-u przemówienie wygłosił naczelnik Konopka, zaś w imieniu ŁOZLA. prezes Szumlewski.

Trzy mecze
o mistrzostwo klasy B

Łódź, 5 października.

W dniu wczorajszym rozpoczęła mistrzostwa łódzka klasa B. Wyniki meczów były następujące:

Sokół (Zgierz) — Huragan 7:1 (2:1). Wybitna przewaga Huraganu, zwłaszcza w drugiej połowie meczu.

Makkabi — Zjednoczone 0:0. Makkabi grała od 20-ej minuty pierwszej połową w 10-kę gdyż sedzia usunął z boiska Rubinsteina. Sędziował p. Kulawiak.

Tur — Bar Kochba 3:2 (3:2). Przewaga Turu, dla którego bramki zdobyli: Olejnik, Kopciowski i Płócjennik. Dla Bar-Kochby bramki strzelili: Wygoda i Prajs. Sędziował p. Jańczyk.

ŁKS czwarty
w mistrzostwach szczypiorniaka

Katowice, 5 października.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Katowicach mistrzostwa Polski w szczypiorniaka. Tytuł mistrza zdobył Chorzów, bijąc w finale Pogoń (Katowice) 3:0 (2:0). ŁKS zajął czwarte miejsce, przegrywając z KPW (Poznań) po zażartej walce 4:6. Piąte miejsce zajął warszawski AZS przed lwowskim AZS-em.

Wasilewski przed Napierałą
w wyścigu Fortu Bema

Warszawa, 5 października.

W niedzielę odbyły się dwa wyścigi kolarskie, zorganizowane przez Fort Bema. Na 125 klm. zwyciężył Wasilewski w czasie 4:09:17 przed Napierałą 4:13:30 i Starzyńskim 4:13:47. Oszajnikow wycofał się.

Na 75 klm. wygrał Dorosz (Polonia) w czasie 2:34:30.

Łędzewicz prowadzi
w pięcioboju atletycznym

Łódź, 5 października.

Pięciobój atletyczny o mistrzostwo Łodzi nie został jeszcze dokończony, przyczem część zawodników startować będzie jeszcze w sobotę i niedziele 10 i 11 bm

Dotychczas najwięcej punktów zdobył Łędzewicz (Zj.), który najprawdopodobniej zdobędzie ponownie tytuł mistrza. Łędzewicz osiągnął 1327 pkt. przed Kawałem Wł. (Wima) 935 pkt.

Kolejarze walczą
w grach sportowych

Łódź, 5 października.

W niedzielę odbył się w Łodzi mecz w grach sportowych pomiędzy drużynami kolejowymi Warszawy i Łodzi. W koszykówce KPW Warszawa — Wschodnia pokonała KPW Łódź Kaliska 24:18. w siatkówce wygrała Łódź, bijąc Warszawę 2:1 w meczu męskich drużyn, a 2:0 w spotkaniu żeńskich drużyn.

Gry sportowe w Łodzi

Łódź, 5 października.

W dalszych meczach szczypiorniaka o mistrzostwo klasy A w Łodzi wyniki były następujące: Makkabi—SKS. 5:3, Zjednoczone—SKS 4:2, IKP—Makkabi 7:3. Inne mecze zostały odwołane. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się decydujący o spadku do klasy B mecz szczypiorniaka Makkabi—TUR, przyczem Makkabi by się utrzymać w klasie A, winna zwyciężyć.

Ostatnie akordy lekkoatletyki
Kwaśniewska mistrzynią w pięcioboju

Katowice, 5 października.

W dniu wczorajszym odbył się w Sosnowcu pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski. Z zawodniczek łódzkich startowała jedynie rekordzistka i mistrzyni Polski w tej konkurencji Kwaśniewska.

Kwaśniewska z niebywałą łatwością zdobyła ponownie tytuł mistrzowski, będąc o klasę lepszą od swych przeciwniczek. Kwaśniewska zdobyła 257 pkt. Dalsze miejsca zajęły: 2) Batiukówna 195 pkt., 3) Kamieniecka (Sokół, Katowice) 157 pkt., 4) Paliszewska (Strzelec, Pozn.), 135 pkt. Kwaśniewska rzuciła oszczepem 37.44 mtr.

* * *

— W Krakowie odbył się pięciobój męski o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobył Hanke (Warszawianka) słabym wynikiem 2476 pkt. przed Senkowskim (Kraków).

* * *

— We Lwowie odbył się bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Startowało 10 zawodników, ukończyło 8. Zwyciężył Gancarz (Pogoń Lw.) w czasie 2 godz. 45 min. 28 s. przed Przybyłką (W) 2.48,35, Głuszem (Warszawa) 2.53,24 i Buczyński (W-wa).

Mecze bokserskie w Warszawie

Warszawa, 5 października.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie następujące mecze o mistrzostwo drużynowe:

Okęcie (dawniej Skoda) — Makkabi 14:2. Wyniki były następujące: Rundstein pokonał na punkty Tworka (O), Czortek (M) zwyciężył na punkty Jakubowskiego (M), Kozłowski pokonał przez techniczne k. o. w III-ej rundzie Krawieckiego (M), Seweryniak pokonał przez techniczne k. o. III-ej rundzie Nebla. Matuszewski (O) pokonał Szlaza, Pisarski — Neudiga i Garstecki — Bluma (na punkty).

W pozostałych meczach bokserskich Fort—Bema zremisował z PZL 8:8 i Legja pokonała Skrę 10:4.

W trzech wierszach

W mistrzostwach lwowskiej ligi okręgowej wyniki brzmiały: Czarni — Lechia 2:0, Ukraina — Pogoń Ib 4:3, Ognisko — Sokół 4:3, Polonia — RKS 2:2, Hasmonea — Resowia 2:2, Czuwaj — Korona 4:0.

W mistrzostwach Krakowa wyniki były: Tarnowia — Wawel 2:2, Olsza — Nadwiślan 2:0, Krowodrza — Korona 2:2, Wisła Ib — Zwierzyniecki 2:2, Unia — Makabi 1:1.

W Poznaniu odbył się jubileusz 15-lecia Poznańskiego OZPN-u z okazji którego odbyła się uroczysta akademia w sali Adrii przy udziale przedstawicieli władz i publiczności sportowej.

W Bydgoszczy nastąpiło zakończenie sezonu wioślarskiego

Minjatury

Beczka śmiechu

Do wielkiego domu towarowego wchodzi klient.

— Czem mogę służyć?...—pyta sprzedawca.

— Chciałbym kupić jakiś prezencik dla żony...

— O, u nas jest pod tym względem wielki wybór... Może pan otrzymać wszystko czego pan chce, od kawałka mydła do luksusowego auta...

— Dobrze... Pan mi będzie łaskaw dać coś pośredniego...

***

Pani Kupściowa zwraca się do służącej:

— Marysiu, coś ty zrobiła z barometrem?...

— Nic, proszę pani... Nastawiłam tylko na pogodę, bo chciałabym jutro wybrać się z narzeczonym do ogrodu...

***

Pan Hieronim spotyka swą znajomą na ulicy i zwraca się do niej:

— Dzień dobry!... Co się pani stało?... Dlaczego pani ma ten plasterek nad lewym okiem?

— Jaki plasterek?... To jest mój nowy kapelusz!

***

Pan A. powiada:

— Są wypadki w życiu, kiedy mąż musi swą żonę okłamywać...

Na to pan B.:

— To jeszcze nic... Może być gorzej...

— Mianowicie?

— Kiedy mąż musi swej żonie powiedzieć prawdę...

***

Pani Weronika wychyliła głowę przez okno swego parterowego mieszkania. Obok niej na parapecie okiennym stoi wielki buldog. Przechodzący żebrak uchyla kapelusza, prosząc o wsparcie. Pies warknął groźnie.

— Może pani ofiaruje co łaska... — prosi żebrak.

— Podejdźcie bliżej, staruszku... — zaprasza pani Weronika.

— Podszedłbym, proszę pani... ale boję się tego psa.. Czy on nie gryzie?

— Nie wiem... — odpowiada litościwa pani Weronika. — Kupiłam go dopiero dziś i chciałabym go właśnie teraz wypróbować!

***

Dzień jest piękny, słoneczny. Profesor Zapominalski wraca do domu zmoczony do nitki.

— Sewerynie!... — woła przerażona małżonka. — Co się stało?

— Pech!... Wyobraź sobie — byłem w łaźni i zapomniałem się rozebrać!

Niemcy po stronie powstańców

Pogłoski o spółdziałaniu Rzeszy Niemieckiej z powstańcami hiszpańskimi, znajdują coraz to większe uzasadnienie. Oto zdjęcie z San Sebastian: równocześnie z wojskami powstańczymi wkroczyli tam żołnierze niemieccy z torpedowca „Jaguar". Na zdjęciu widzimy oficerów niemieckich w towarzystwie przywódców powstańczych.

Auto lądowe i wodne

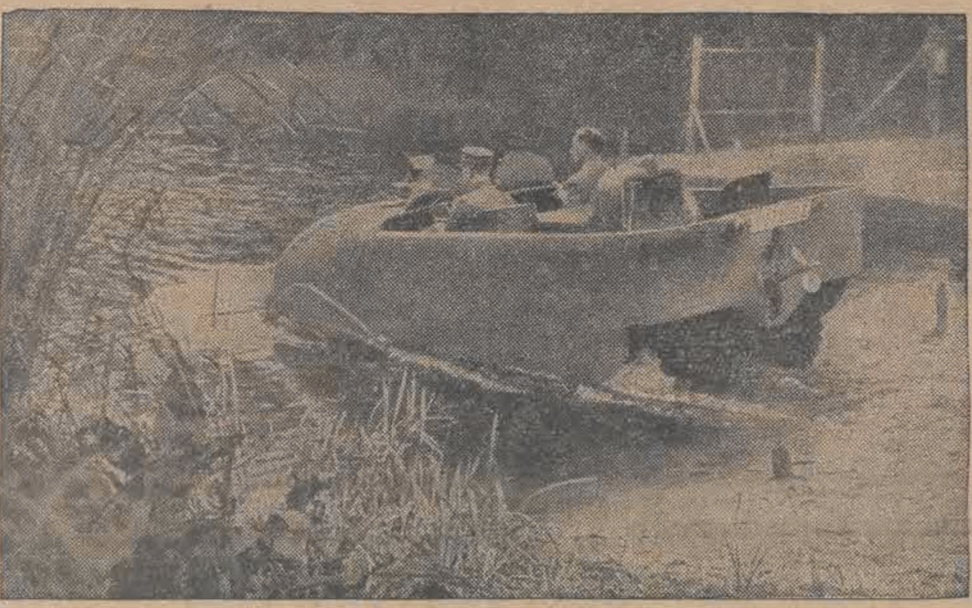

Konstruktor samochodowy z Darmsztadtu, Trippel, zbudował samochód, który jednakowo swobodnie porusza się na lądzie i wodzie.

POWSTAŃCY SZYKUJĄ NOWĄ OFENZYWĘ.

W Saragossie zbudowano kilka samochodów pancernych, które oddano do użytku wojskom powstańczym, przygotowującym nową ofenzywę.

RUCHOMA POCZTA W ANGLII.

W Anglii został zaprowadzony pierwszy ruchomy ambulans pocztowo-telegraficzny. Ambulans pocztowy, umieszczony na specjalnej platformie, porusza się przy pomocy motoru. Prócz normalnych urządzeń pocztowych, posiada on zainstalowaną stację telegrafu bez drutu i telefonów. Zdjęcie nasze przedstawia angielskiego ministra poczt w czasie uruchamiania pierwszej angielskiej ruchomej poczty.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zwierzenia lekarza

Doktór Edmund Lotar tego dnia czuł się nieco lepiej. Zażądał gazet i czytał chciwie parę godzin.

Około południa zakomunikowano mu, że przyszedł dr. Roman Filon, pod którego obserwacją lekarską pozostawał przez cały czas choroby.

— Znów Filon mruknął niechętnie— Dość mam tych wizyt! Przecież on mi nie może pomóc!

Gdy jednak dr. Filon wszedł do pokoju, Lotar uśmiechnął się uprzejmie i wyciągnął rękę na powitanie.

— Jak się dziś czujemy, drogi kolego? — spytał go dr. Filon.

— Lepiej. Ale to przecież nie ma żadnego znaczenia. Zbliża się moja ostatnia godzina — westchnął Lotar.

Dr. Filon milczał przez chwilę. Gdyby to powiedział zwykły pacjent, Filon oczywiście zapewniłby go, że nic mu nie grozi choć w rzeczywistości stan był beznadziejny. Ale dr. Lotar był przecież sam świetnym lekarzem, uważanym powszechnie za nieomylnego diagnostę. Wiedział on doskonale, że ma raka i dr. Filon nie mógł go okłamywać.

— Tak — odezwał się znowu chory— Wszystko wskazuje na to, że jestem już o krok od śmierci. A jednak nie tracę nadziei. Nieraz już w życiu stawiałem fałszywe diagnozy.

— Pański stan, panie kolego, nie jest zły, ale nigdy nie zgodzę się z tem, że pańskie diagnozy kiedykolwiek się nie sprawdzały — powiedział dr. Filon.

— Pan przecenia moje zdolności, panie kolego — uśmiechnął się.

Dr. Filon przystąpił do badania. Trwało ono dość długo.

Gdy skończył, chory odezwał się:

— Siadaj pan przy mnie, panie kolego. Chcę z panem pomówić. Nie o mojej chorobie. O tem wolę nie myśleć...

Dr. Filon usadowił się w wygodnym fotelu i zapalił fajkę.

— Powiedziałem panu przed chwilą, że moje diagnozy nie zawsze się sprawdzały — rozpoczął chory lekarz — Chce panu właśnie o tem opowiedzieć. Przed dwudziestu pięciu laty, gdy dopiero rozpoczynałem praktykę, zgłosiła się do mnie młoda, dość przystojna kobieta. Była sercowo chora. Po dokładnym badaniu doszedłem do wniosku, że jej stan jest bardzo niebezpieczny. Każde silniejsze wzruszenie mogło spowodować śmiertelny atak.

Młoda kobieta przez wiele miesięcy pozostawała pod moją stałą opieką. Polubiłem ją. Opowiadała mi wiele o swym życiu.

Mąż jej był jednym z najbogatszych kupców w mieście. Żyła z nim zaledwie cztery lata. Kupiec zginął w katastrofie samochodowej.

Pozostała wówczas jedyną właścicielką znacznego majątku. Przez parę lat mieszkała samotnie, nie utrzymując prawie z nikim stosunków towarzyskich. Dopiero ostatnio trochę się ożywiła i poczęła odczuwać brak ludzi.

W czasie częstych rozmów z nią, doszedłem do wniosku, że chętnie wyszłaby powtórnie zamąż.

W tym okresie odwiedzał mnie często Paweł Brog, początkujący adwokat. Brogowi źle się wiodło. Kancelaria adwokacka nie przynosiła mu prawie żadnych dochodów.

— Powinieneś się bogato ożenić — radziłem mu nieraz — To byłoby dla ciebie najlepsze wyjście.

— Kto wie, czybym tego nie zrobił, gdybym znalazł odpowiednią osobę — odpowiadał mi.

Gdy więc zaprzyjaźniłem się z moją pacjentką, nasunęła mi się myśl, by mu ją wyswatać.

— Ta pani jest bardzo bogata — powiedziałem Brogowi, przedstawiając mu mój plan — Nie wiem, czy ci się ona spodoba, ale uważam, że nie powinieneś takiej partii odrzucać. Chodzi przecież o ogromny majątek. Muszę cię jednak uprzedzić, że niewiasta jest ciężko chora i spewnością nie będzie długo żyła.

— Przedstaw mi ją — odparł mi Brog.

Nazajutrz zaprosiłem ich do siebie. Brog spodobał się wdowie z pierwszego wejrzenia. Po paru tygodniach byli już serdecznymi przyjaciółmi.

Gdy Brog zakomunikował mi, że się oświadczył i w najbliższym czasie zamierza się pobrać, przypomniałem mu jeszcze raz, że stanu zdrowia Eleonory nie można lekceważyć.

— Nie wierze lekarzom — uśmiechnął się — Kto zresztą potrafi przewidzieć przyszłość? Może Eleonora będzie dłużej żyła, niż ja.

Pobrali się.

Przez dłuższy okres czasu nie widywałem jej. Jak mnie informowano, Brogowi wiodło się znakomicie. Dzięki rodzinie żony nawiązał stosunki z największymi przedsiębiorstwami przemysłowymi i zdobył sobie, jako adwokat, dużą popularność.

Mijały lata. Wyjechałem zagranicę, nie kolego — uśmiechnął się się. pragnąc się jeszcze kształcić pod kierunkiem znanych internistów.

Później wędrowałem po Ameryce. Nie mogłem nigdzie zagrzać miejsca.

Po dziesięciu latach wróciłem do kraju.

Znajdowałem się wówczas w ciężkiej sytuacji materialnej.

Pierwszą osobą, którą spotkałem była Eleonora. Przyznam się szczerze, że bardzo się dziwiłem, że ona jeszcze żyje.

— A jak się miewa Paweł? — spytałem ją, ciesząc się z nieoczekiwanego spotkania.

— Niestety, nie żyje... — westchnęła ciężko. — Przed rokiem biedak nabawił się gruźlicy. Nie można go było uratować.

Eleonora zaprosiła mnie do siebie. Przyjęła mnie bardzo serdecznie, to też w parę dni później złożyłem jej drugą wizytę. Później widywaliśmy się już codziennie.

Kilkakrotnie badałem stan jej serca. Jak przed laty, wydawało mi się, że jej stan jest bardzo niebezpieczny.

Doktór Lotar przerwał swą długą opowieść. Ogarnęło go zmęczenie.

Dr. Filon palił w dalszym ciągu fajkę.

— Może pan dokończy innym razem — odezwał się do chorego.

— Nie, to już prawie koniec — powiedział dr. Lotar po chwili. — Wkrótce Eleonora została moją żoną. Była w dalszym ciągu bardzo bogata, to też umożliwiła mi rozpoczęcie praktyki. W krótkim czasie zdobyłem duży rozgłos. Uważano mnie, jak zresztą kolega dobrze o tym wie, za nieomylnego diagnostę. A jednak tak nie jets. Eleonora w dalszym ciągu cieszy się zdrowiem, a ja przepowiadałem jej śmierć już przed dwudziestu pięciu laty.

— — — — — — — —

Po dwuch tygodniach dr. Edmund Lotar zakończył życie.

Za karawanem w gęstej żałobie szła Eleonora, podtrzymywana przez kilku znanych lekarzy.

DOL.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź. Piotrkowska Nr. 49.